

SŁOWO

ROK XVII. Nr. 121 (5045)

WILNO CZWARTEK 5 MAJA 1938 R.

CENA 20 GR.

„Z a g r a n i c a”

DYNABURG

Jest cudny wieczór nad Dźwiną. Rzeka, jakby się nadymała własną powagą, prawie nieruchoma, wystawia swe zmarszczki ku księżycowej poświacie i ledwo, ledwo sunie na zachód. Ogromny most przerzucony przez Dźwinę, oświetlony, ale pusty. Z dróg strony nieliczne tylko światła znaczą Dynaburg. Przykrywają go pączki na iwach i gruby wał. Na dole, przy składzie drzewa, robotnicy klną z ruska. Ale po tamtej stronie, po wale, po wspinającej szosie wśród alei, przemijają od czasu do czasu jakaś limoninka. Gdy auto wpadnie na zakręt, oczy jego patrzą za rzekę. Gdy biegnie na dół, reflektory spadają ku wodzie, na której snop księżycy utrzymuje swą drożkę. Wtedy obydwa światła, księżycy, i dynamo, jak klingi znagła skrzyżowanych szpad, spotykają się na Dźwinie i rozbiegają.

Ku wiosnie idzie. Niezadługo noce już będą zupełnie krótkie, tu, w Dynaburgu o wiele krótsze, niż tam, na południu.

Dwie kobiety rozprawiając po polsku, idą przez most; szybko minęły, wracają pewnie z roboty. Później dwóch żydów. Powoli, ale krzykliwie. Jeden ciągnie laskę w na tył założonych rękach i miłaska tylko językiem. Towarzysz gestykuluje.

W Dynaburgu język łotewski jest jeszcze w mniejszości. W Rydze, w Libawie opanował ulice. W Dynaburgu tylko lokale. Jeszcze „ujedynij gorodok” z

czerwonemi domkami, soborem na placu, zwoszczikami, polsko-rosyjsko-żydowska gwara domniemuje, co się, ale zwolna, ale broni się zaciekle. Kurczowo trzyma się małym iasteczkom bruków, chroni się w cieniu „istotnych” podjazdów z daszkami, szczerzy zęby z każdego kiosku „Siewodnia” na pierwszym planie, na drugim zostawiając „Jaunakas Zinas”. Zmiany są jednak wielkie. Znikły chodniki z czerwonej cegły, układane są gładkie jezdnie. Przerzebiono też wielkie szyldy żydowskich sklepów, figury pait, gentlemanów na blasze, prezentujących fraki, szkaradne malowidła i krzyczące farby, które pokrywały do niedawna domy miasteczka. — Po środku wyrósł olbrzymi gmach. Dom narodowy łotewski. W witrynach rozpięta się teraz spółdzielnie armii, która jest największym kupcem na Łotwie. Żydzi się kurczą. Oficerowie handlują! Wcale nie bronią. Szablę byś tam nie kupił, ale wszystko, co jest dla cywila. Suknie, materiały, konserwy, owoce, kobiece majtki, krawaty, ubrania, kołnierzyki, szynkę chleba...

Wielka republika Łotewska walczą z żydami i walczy skutecznie, ale bronią etatyzmu, totalizmu gospodarczego, zachłanności, bezapelacyjnie. Kupcy niech idą orać! Niech gnój rozrzucają, zamiast polskich, importowanych robotników! Bo chłopcy z Zamgali i Kurlandji są kupcami, oficerami, ministrami.

Na zmianę jednej, przychodzi

druga, nieubłagana sytuacja.

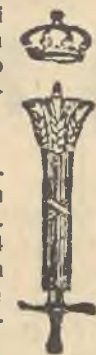
* * *

Nie pamiętam już, o czym rozmawiałem z panem konsulem?... Aha, coś tam wyrzekłem na objawy regime'u w Polsce. — Nno — powiedział — to się zdarza w każdym, najdemokratyczniejszym nawet państwie...

Ma rację? (Tylko nie „nawet”) Rządziej się zdarzają w państwach nie-demokratycznych. — W jakimś przedwojennym piśmie rosyjskim, wileńskim, znalazłem ogłoszenie „Zygmunt Kowalski” (grażdanka) nie „Sigizmund Kowalski”. Więc jednak? Gdy się teraz patrzę na szyldy w demokratycznej republice łotewskiej: „Cyrinskie”, „Rabinowicz”, „Lewins”, „Bunomies”, „Szlapašerks” — narzuca się pytanie: poco to? — Ja wiem, ja wiem! Rabinowicz i Lewin pójdą być za Łotyszów. Oni są a grażdanie, a łatwiskie poddanyje. Oni się będą wykręcać od „wojennojs służby” i handlować z tymi samymi Rabinowiczami i Lewinami w Wilnie. Ale poco im dodawać „s”? Czy to tak konieczne?

Regime w demokratycznej republice. I pan Kowalski już nie będzie „Kowalski”, on będzie „Kowalskis”. Wsiądziesz przeto z dworca, okiem rzucisz, na prawo i lewo — Łotwa, jak Boga ko cham! Same łotewskie nazwiska, dusza rośnie, żadnego przenikania narodów, żadnej mieszaniny, granica, jak nożem tnę: w Turmontach styl zakopiański, w Braśławiu krakowskie chomaty, w Kałkunach (Griwa) już tylko Ko-

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Wilno Zamkowa 2. Telefon: Redakcji 17-82 Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 17-ej do 18-ej.
Przedstawicielstwo w Warszawie, Marszałkowska 78 m. 8 tel. 9 - 08 - 40. Prenumerata miesięczna z odniesieniem do domu, lub przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto P.K.O. Nr. 700.724. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczania ogłoszeń.



Ozon czyni jednocześnie owacje ministrowi Beckowi i wojewodzie Grażyńskiemu. Ale przepiaszam, to nie ma sensu. Tak może postępować tylko zespół zawodowych klakierów. Z przemówienia b. premiera Kozłowskiego o Ozonie

Porozumienie Katolicko-Narodowe wobec Ozonu

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(L) Z miarodajnych źródeł otrzymałem następujące wyjaśnienia co do stanowiska, zajętego przez parlamentarne porozumienie katolicko - narodowe, na którego czele stoi poseł Zaklika, wobec ostatnich wypadków w Ozonie:

Porozumienie katolicko - narodowe stoi na gruncie deklaracji pułk. Koca, gdyż od chwili jej ogłoszenia uznawało jej wszystkie walory ideowe. Nie zgłaszało jednak akcesu do Ozonu ani do Kola Parlamentarnego Ozonu z tego względu a następnie, gdyż było przeciwnie uzależnieniu Kola Parlamentarnego od pozaparlamentarnej osłódki dyspozycyjnego.

Przebieg wypadków pokazał, że wątpliwości kierownictwa tej grupy były całkowicie uzasadnione.

Z powyższych wyjaśnień wynika więc, że chociaż w zamierzeniach kierownictwa grupy katolicko - narodowej nie leży utworzenie wspólnego klubu z grupą „Jutra Pracy”, to nie mniej jest przewidywana z tą grupą współpraca w szeregu wypadków. Stanowisko katolicko - narodowe ma być szczegółowo przedyskutowane w najbliższym czasie na walnym zebraniu członków wymienionej grupy. W tej chwili grupa ta liczy dwudziestu kilku członków w parlamencie i posiada wśród nich kilku ruchliwych i zdolnych przedstawicieli. Stanowi ona trzon opozycji w stosunku do ministra Świątosławskiego. W jej imieniu przemawiał w czasie debaty budżetowej poseł Zaklika. Należy również przypomnieć przemówienie posła Tarnowskiego.

W jednym zgodni

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(L) Przez cały ostatni tydzień codziennie ktoś zgłaszał wystąpienia z Ozonu i z Kola Parlamentarnego Ozonu. Otóż w przeważnej części listów czy enuncjacji, publikowanych w związku z temi wystąpieniami, zawsze zgodnie wypada ujemna ocena roli pułk. Miedzińskiego i „Gazety Polskiej” w dziele konsolidacji. Wszyscy bowiem jednogłośnie stwierdzają, czy to będzie premier Kozłowski, czy poseł Dudziński, czy senator Rdułowski, czy poseł Bakon, — że pułk. Miedziński doprowadza do wojny wszystkich z wszystkimi. Jednomyślność jest uderzająca. Nikt nie polemizuje z generałem Skwarczyńskim, mimo, iż przecież on występował jako czynnik decydujący na zewnątrz w czasie ostatniego kryzysu w Ozonie, — ale wszyscy zwracają się przeciwko pułk. Miedzińskiemu, uchodzącemu za spiritus movens wszystkich ważniejszych posunięć gen. Skwarczyńskiego. Pułk. Miedziński daje dużą rękojmnię, że Ozon w dalszym ciągu będzie rozpadał się w ten sposób, jak w chwili obecnej.

Normalizacja stosunku do rosyjskiej mniejszości narodowej w Polsce

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

W poniedziałek 2 maja premier Sławoj Składkowski przyjął na dłuższej audjencji delegację naczelnych organizacyj mniejszości rosyjskiej w Polsce w składzie prezesa posła Borysa Pimono wa, prezesa Mollera i prezesa Pliemiannikowa. Delegacja składająca memoriał o aktualnych potrzebach Rosjan w Polsce przedstawiała całokształt mniejszościowego problemu rosyjskiego w Polsce zaznaczając przytem, że Rosjanie w Polsce uważają wszystkie swe sprawy za wyłącznie i jedynie wewnętrznie - polskie zagadnienie, niezwiązane z żadnym ruchem poza granicami terytorjum Rzeczypospolitej. Cały memoriał i deklaracja przy tem wygłoszona przenieśli była integralną lojalnością wobec państwa polskiego.

Premier Składkowski w odpowiedzi swej stwierdził, że mniejszość rosyjska przez cały czas istnienia państwa polskiego wykazała całkowitą lojalność nie wywołując żadnych komplikacji politycznych, w dalszym ciągu premier oświadczył, że uznaje prawo mniejszości rosyjskiej pobierania nauki w języku macierzystym, jak również uważa, że nauka religii prawosławnej dla Rosjan winna być wykładana po rosyjsku, wreszcie, że nie widziałby zasadniczych przeszkód do wprowadzenia pewnej ilości godzin wykładów języka rosyjskiego w tych szkołach, w których dzieci Rosjan stanowią znaczny odsetek. Obiecał ustosunkować się przychylnie do postulatów memoriału.

Audjencja została uzyskana w wyniku poprzedniej rozmowy premiera z przedstawicielem mniejszości rosyjskiej w Sejmie posłem Pimonowym. Stanowi ona nowy etap normalizacji i stabilizacji prawnej sytuacji mniejszości rosyjskiej w Polsce.

Napad ozonowej boiówki na lokal nacjonalistycznego Z. M. P.

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(L) W dniu wczorajszym w godzinach przedpołudniowych w czasie kiedy członkowie ZMP p. Rutkowskiego brali udział w obchodzie grupa młodych ludzi należących do ozonowego ZMP pod przewodnictwem p. Zagórskiego, niedawno jeszcze jednej z gwiazd Legionu Młodych, oraz naprawiacza Basińskiego dokonała zapomocą wytrychu włamania do lokalu nacjonalistycznego ZMP przy ul. Szerokiej. Lokal całkowicie zdemolowano, zabierając jednocześnie maszynę do pisania, piłkę nożną i aparat radiowy. Po dokonaniu tego „heroicznego” wyczynu kierownicy placówki młodzieżowej Ozonu szybko się ulotnili.

Wczorajsze pochody narodowe

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(L) W dniu wczorajszym organizacja „Falangi”, ZMP, i korporacje zorganizowały pochody. Najlepiej liczebnie wpadł pochód Falangi, w którym wzięło udział przeszło 1000 ludzi. Pochód wygłądał bardzo efektownie, dzięki mundurom i opaskom. Był to właściwie pochód regularnych oddziałów, który w niczem nie przypominał pochodów socjalistycznych.

Falanga po przejściu Alejami Ujazdowskimi i Nowym Światem zorganizowała wiec na dziedzińcu uniwersytetu, gdzie przemawiał znany działacz łódzkiej organizacji Halaburda. Po odśpiewaniu Hymnu Młodych pochód udał się na plac Marszałka Piłsudskiego. Tu, poraz pierwszy na placu Marszałka, rozbrzmiewały głośne okrzyki na cześć Bolesława Piaseckiego. Kilkutysięczny tłum publiczności przypatrywał się tej manifestacji. Na skutek interwencji policji pochód został rozwiązany.

Przypadkowym zbiegiem okoliczności, drużyny Falangi skrzyżowały się na Nowym Świecie z udającym się na rewję orszakiem Pana Prezydenta i rządu. W chwili gdy auta miały drużyny młodzież wznosiła okrzyki na cześć Bolesława Piaseckiego.

Również akademicki i robotniczy ZMP zorganizował pochód w którym uczestniczyło przeszło 500 osób. Tutaj trzeba podkreślić, że od czasu opuszczenia Ozonu napływ młodzieży akademickiej do ZMP p. Rutkowskiego jest bardzo liczny. Na wiecu przed uniwersytetem przemawiał p. Pokrzywa, który w końcu wznosił okrzyk na cześć Rutkowskiego. ZMP wydał w dniu wczorajszym ulotkę z zapowiedzią zjednoczenia swych prac z wysiłkami legionowo - żołnierskiego pokolenia, oraz z podkreśleniem, że zawsze stać będzie do dyspozycji Naczelnego Wodza. Ulotka kończy się słowami: „Niech żyje marszałek Smigły Rydz.”

Wybuch bomb w łoży masonskie

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(L) W siedzibie jednej z łoż masonskich przy ulicy Rymarskiej wybuchła w dniu 1 maja bomba. Rannych nie ma, a tylko lokal łoż został zdemolowany.

Obrady N.K.W. Stronnictwa Ludowego

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(L) W dniu wczorajszym odbyły się pod przewodnictwem prezesa Rataja obrady Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego nad obecną sytuacją polityczną. Uchwał w tym przedmiocie nie powzięto. Zgodnie z tradycją postanowiono urządzić święto ludowe w pierwszy dzień Zielonych Świąt w granicach powiatów Komitet NKW powziął również szereg uchwał przedłożonych przez główną komisję gospodarczą a zreferowanych przez p. Mikołajczyka. Wobec tego, że w aktualnych sprawach politycznych żadne uchwały nie zostały należycie przypuszczane, że zabierze w tych sprawach głos prasa partyjna. Jak słysząc NKW miał wypowiedzieć się na temat ostatniej mowy wicepremiera Kwiatkowskiego wygłoszonej w Katowicach, jednakowoż członkowie NKW po zapoznaniu się z treścią najnowszego wywiadu, udzielonego przez ministra Kwiatkowskiego p. Miedzińskiemu, zaniechali swego pierwotnego projektu. Równocześnie w dniu wczorajszym odbyło się w Warszawie nadzwyczajne zebranie delegatów Stronnictwa Ludowego z województwa warszawskiego. Na zebraniu tem uchwalono rezolucję wyrażającą gotowość zupełnego oddania się do dyspozycji NKW.

List redaktora „Kuznicy” Musioła prosteuie plotki

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(L) Redaktor „Kuznicy” Paweł Musioł ogłosił następujący list:

„Wobec pojawienia w prasie pogłosek jakoby radykalno - narodowa grupa „Kuznicy” na Śląsku podporządkowała się majorowi Galinatowi, kierownikowi „Służby Młodych” oświadczam co następuje:

Nie mam nic wspólnego z p. Pawłem Musiołem, podpisanym pod odezwą grupy secesjonistów ZMP na Śląsku oddającej się do dyspozycji mjr. Galinata. Członkiem ZMP nigdy nie byłam. Pogłoski powyższe spowodowała tożsamość imienia i nazwiska. Łączenie narodowej grupy „Kuznicy” z akcją OZN na terenie Śląska jest obliczone na dezorientowanie opinii publicznej.”

(—) Paweł Musioł, redaktor „Kuznicy”.

Przybyłemu do Rzymu kanc. Hitlerowi zgotowano królewskie przyjęcie

RZYM. Pat. Wczoraj o godz. 20.20 przybył na nowy dworzec Ostyjski kanclerz Rzeszy Hitler.

Nowy dworzec zbudowany w ciągu ostatniego miesiąca, specjalnie na przyjazd kanclerza Hitlera, jest budowlą utrzymaną w stylu nowoczesnym. Wnętrze dworca iluminowane jest potokami światła neonowego w trzech kolorach: czerwonym, zielonym i białym. Słany zewnętrzny; sala centralna łoną w kwiatkach i sztandarach. Na dworcu ustawiono ponadto posągi, symbolizujące Włochy i Niemcy.

Na peronie oczekiwali przybycia kanclerza Rzeszy król Wiktor Emanuel, Mussolini i członkowie rządu.

Wysiadającego z pociągu kanclerza powitał król uściskiem dłoni. Następnie uścisk dłoni z kanclerzem wymienił Mussolini. W tym momencie zabrzmiały dźwięki hymnu niemieckiego.

NA DRODZE TRIUMFALNEJ

Skolej orszak wyszedł przed dworzec. Kanclerz Hitler zajął miejsce w powozie króla a za nim wiele pojazdów dworskich, poprzedzanych przez szwadron kirasjerów w szkrzypstych pancierzach ruszył trasą triumfalną. Pierwszym oddziałem drogi była nowa aleja, biegnąca od dworca w kierunku bramy św. Pawła. Wzdłuż drogi tej wzniesiono maszt, na których powiewają sztandary zdobące zresztą całe miasto.

Naprzeciw bramy św. Pawła ustawiona została na potumencie brązowa wilyczka rzymska.

Przy bramie św. Pawła gubernator Rzymu ks. Colonna w otoczeniu starszych miejscowych i trębaczy powitał kanclerza wygłaszając krótkie przemówienie, po czym orszak ruszył dalej w kierunku Via del Triumphi. Cała ta droga oświetlona jest płomieniami, które wydobywają się z kilkuset olbrzymich świeczników. Colosseum oświetlone jest od wewnątrz czerwonym światłem, sprawiającym wrażenie pożaru.

Trasę ku Via del Impero prowadzi 100 sztandarów, oraz dwie grupy złożonych kolumn z emblematami imperium rzymskiego.

VIA DEL IMPERO W POWODZI ŚWIATEŁ

Przez Via del Impero prowadzą dwa rzędy brązowych trójnogów, z których biją snopy światła, pokrywające blaskiem posągów imperatorów rzymskich. Wszystkie zabijki architektury rzymskiej: potężna bazylika Maksencjusza, kolumny marmurowych świątyń na Forum Romanum i wreszcie półkolisty maszyn targów Trojana drgała ożywione płomieniami palących się na tróinogach zniczy i potężnych reflektorów. Na placu Weneckim wszystkie plantacje oświetlone są od dołu zielonymi lampami. Z nad pomnika Wiktora Emanuela II-go wydostają się w górę półkolistym kręgiem płomienie reflektorów, panujące nad całym miastem. Z pałacu weneckiego zwieszają się girlandy z czerwonymi wstęgami. Okna i balkony sąsiednich pałaców ozdobione są gobelinami i sztandarami.

Dalsza droga, która podążał orszak, skręca pod górę na prawo i wśród szpaleru chorągwi prowadzi do pałacu kwirynalskiego.

OWACJE NA CZĘŚĆ KANCLERZA

Orszak pojazdów dworskich z pojazdem wiozącym króla i kanclerza Hitlera na czele, wity był wzdłuż całej drogi; przez wojskowe oddziały faszystowskie oraz rzesze publiczności zalczące trybuny. Z okrzykami wznoszonemu przez faszystów witalnym kanclerza ukłonił rzymskim, mieszał się odgłosy armatnich salw honorowych. Wielka owacje zgotowano kanclerzowi Hitlerowi przy Colosseum; na placu Weneckim, gdzie kanclerz wielokrotnie odpowiadał ukłoniem — wzniesionym ramieniem na okrzyki „evviva”.

O godz. 21 m. 10 orszak dotarł do pałacu kwirynalskiego. Siedziła króla oraz sąsiednie pałace iluminowane były kilkudziesięciu tysiącami pochodni.

Tłumy wznosiły nieprzerwanie okrzyki na cześć króla i kanclerza Hitlera.

Japonia ostrzega Sowiety Demarche posła tokijskiego u Litwinowa

TOKJO. Pat. Agencja Domei donosi: Rzecznik japońskiego ministerstwa spr. zagr. ogłosił materiały, dotyczące wojskowej pomocy sowieckiej dla Chin.

Od października 1937 r. do połowy kwietnia 1938 r. — brzmia sprawozdanie rzecznika — rząd sowiecki dostarczył Chinom około 500 samolotów wojskowych (w tej liczbie samoloty bombardujące) oraz około 200 lotników i mechaników. Większość samolotów sowieckich została zniszczona przez lotnictwo japońskie — obecnie pozostaje jeszcze około 100 samolotów sowieckich w armii chińskiej.

Pilotami kilku strącających samolotów byli obywatele sowieccy, a jednym z nich był oficer sowieckiej eskadry w Leningradzie. Minister spr. zagr. Hirota złożył dnia 28 marca protest na ręce ambasadora Sławuckiego przeciwko pomocy sowieckiej dla Chin. Ambasador japoński w Moskwie Szigemitsu złożył 4 kwietnia br. protest komisarzowi Litwinowowi, oświadczając, że Japonia zmuszona jest uważać pomoc sowiecką dla Chin, jako akcję wrogą przeciwko sobie.

Szigemitsu stwierdził, że rząd sowiecki poniesie odpowiedzialność za sytuację, która rozwinie się na skutek sowieckiej pomocy wojskowej dla Chin. Litwinow oświadczył, że sowieccy piloci w armii chińskiej są ochotnikami. Szigemitsu odpowiedział, że w warunkach sowieckich nie mogą istnieć dobrowolni ochotnicy, tem bardziej, że rząd sowiecki wydał rozkaz, aby wojskowi piloci wyjeżdżali do Chin.

Kolejny protest japoński został złożony w ambasadzie sowieckiej w Tokio dnia 11 kwietnia, a następny energiczny protest będzie złożony w Moskwie w krótkim czasie.

„Oresteja” na Pohulance

II. Wysoki artyzm dwóch pierwszych części trylogii Ajshyla, psują chore. Nie emocjonuje nas ani na chwilę w gruncie bezkształtna masa starców, płazek lub Eryni. Chór starców przypomina apostołów z marjackiego tryptyku Wita — Stwosza. Nie mogą zrozumieć jednak, w jaki sposób doszło do tego, że do greckiej sztuki dostały się takie średnie z tych czasów, gdy obywateli chwytali i to epileptycznie. Kassandra (Billinanka) śpiewa w szale wieszczym. W ekstazie widzi morderstwa Atrydów i nowe morderstwo przygotowujące się za sceną. Stuletni starce widzą rzeczy głębiej, niż młodzi ludzie, nie potrzebują, aby się wypowiedzieć, robić łamańców i niezrozumiałych piruetów. Pani Feyn obserwuje chór płynnością wody, lotnością ognia, szalem powietrza i biernością ziemi, rozwiązuje tematy może piękne, ale nie mające żadnego związku z tem, o czym mówi chór.

Dyonizyjski sens chóru Ajshyla nie polega na mechu ciał. Wić i

rozplątywać wchłony się chińskie smoki. Poeta nie oddarzył chóru słowami elementarnie prostymi, aby nie przeszkadzać osom i floresom ciała. Zawsze przegrwane w teatrach, kładzie się chórom Ajshylosa eiskać po scenie i pamiętać jedno przedstawienie na wolnym powietrzu na Syełli, w Syrakuzach, gdzie dobrze się ze sobą gryzły architektura spokojnego teatru i chór epyczny przez głębięgo Niemea.

Możnaby, oczywiście, usprawiedliwić chorego na Pohulance. Nie możemy wymagać, aby teatr Szpakiewicza rozwiązywał to, co jest trudnym zadaniem i muzykę przysłuchiwać. Poruszam sprawę chóru jednak dlatego, że był kluczem na Pohulance, dzięki któremu można było utworzyć sobie drogę do wysokiej harmonii. Skoro do przedstawienia wprowadzono na muzykę za sceną, w młodych odstępach głos z instrumentów dętych i eko to muzyka nie była najgorsza, ale odwrótnie, podniosła przedstawienie, oddając je krwią, pul-

Rocznica Konstytucji 3 Maja

Obchód w Warszawie

WARSZAWA. PAT. Uroczysty obchód święta 3 Maja rozpoczął się, jak co roku, nabożeństwem w katedrze św. Jana.

O godzinie 10-tej Pan Prezydent R.P. w otoczeniu członków domu cywilnego i wojskowego przeszedł z zamku do katedry św. Jana.

Uroczystą Mszę św. celebrował J. E. ks. arcybiskup Gall w otoczeniu licznych duchowieństwa.

DEFILADA NA POLU MOKOTOWSKIM

Kulminacyjnym punktem wczorajszych uroczystości w Warszawie, była okazała defilada oddziałów przysposobienia wojskowego i młodzieży oraz urozmaicone pokazy wojskowe na polu Mokotowskim.

Poraz pierwszy we wczorajszej defiladzie brały udział oddziały obrony narodowej, oraz oddziały Legii Akademickiej, których doskonała postawa spotkała się z serdecznym przyjęciem ze strony społeczeństwa.

Ich wygląd wywoływał burzę oklasków ze strony tłumów publiczności.

Dzieci z Polesia w Poznaniu

Wręczenie karabinu maszynowego armii

POZNAN. PAT. Wczoraj po Mszy św. na Placu Wolności nastąpiła uroczystość wręczenia armii dwóch tancerzek i siedmiu zastaw polowych do badania wody przez Związek Włocławek wielkopolskich oraz ręcznego karabinu maszynowego przez bawiące w Poznaniu dzieci poleskie.

Sprzęt wojkowy wręczono dowódcy O.K. gen. Knoll Kownackiemu. W imieniu włocławianek wielkopolskich przemówiła p. Wanda Niegołowska, która wystąpiła w otoczeniu dwóch włocławianek w strojach z pod Krotoszyń. Wręczając dar p. Niegołowska zakończyła swe krótkie przemówienie okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej i armii polskiej.

W imieniu dzieci przemówił mały Poleszak Sawicki z powiatu pińskiego, który wręczył w imieniu szkół polskich, fundatorów karabinu, broń na ręce dowódcy korpusu.

Gen. Knoll - Kownacki dziękując ofiarodawcom podkreślił tę wyjątkową okoliczność, że dzisiaj dzieci poleskie z kresów wschodnich wręczają broń pułkom poznańskim, które swego czasu obroniły te ziemie przed nawałą bolszewicką.

Pierwszy obchód w Kownie

WARSZAWA. PAT. W dniu Święta Narodowego 3-go Maja w stolicach Europy i w środowiskach polskich zagranicą, odbyły się uroczyste nabożeństwa i obchody.

W Kownie z inicjatywy poselstwa R.P. została odprawiona w kościele P.P. Szarytek Msza św., której wysłuchał minister Charwat z małżonką, członkowie poselstwa oraz członkowie obu bawiących w Kownie delegacji polskich.

W imieniu rządu litewskiego

Punktualnie o godzinie 11 przybył na Pole Mokotowskie Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzysztwie członków domu wojskowego i cywilnego.

Nieznadługo potem rozpoczęła się defilada, którą prowadził konno gen. Wieniawa - Długosowski.

Defiladę otwierała szkoła podchorążych piechoty, której imponujący przemarsz wywołał entuzjazm publiczności, — dalej kroczyły oddziały szkół podchorążych innych rodzajów broni, oddziały pułków piechoty garnizonu stołecznego, a za nimi żywo oklaskiwane oddziały piechoty obrony narodowej.

Za oddziałami piechoty defilowała artylerja, następnie kawalerja, oddziały łączności, dalej serdecznie witane oddziały Legii Akademickiej ze sztandarami wyższych uczelni stołecznych, oddział konny policji państwowej, oddziały przysposobienia wojskowego, LOPP, hufce szkolne, harcerze, oddziały przysposobienia kobiet do obrony kraju i junackie hufce pracy.

Defilada trwała blisko półtorej godziny.

wała bolszewicką.

POZNAN. Pat. Onegdaj po południu przybyła do Poznania na zaproszenie szkół poznańskich i opiek rodzicielskich m. Poznania wycieczka dzieci poleskich w liczbie 671 osób.

Na dworcu obecni byli przedstawiciele kuratorium, nauczycielstwa poznańskiego oraz delegacje dzieci szkolnych wszystkich szkół poznańskich. — Wyśladające z wagonu dzieci poleskie powitały dwie uczennice w barwnych strojach wielkopolskich.

Po powitaniu udano się z dworca pod pomnik Najświętszego Serca Jezusowego, gdzie delegacja dzieci poleskich i delegacja dzieci poznańskich złożyły wieniec, poczem odśpiewano „Boże cię Polsko”. Szkole udano się na dziedziniec 30-jej szkoły powszechnej. Tutaj powitał małych gości inspektor szkolny prof. Kandziora, a w imieniu rodziców poznańskich dyr. Szczurzewski. Na przemówienia te odpowiedział inspektor szkolny w Pińsku p. Bartnicki.

Dzieci poleskie zabawią w Poznaniu do piątku. W dniu 2 maja goście polescy urządzają akademie na cześć dzieci poznańskich p. t. „Dzieci poleskie dzieciom poznańskim”, w dniu 3 maja młodzi dzieć poleska wręczy przedstawicielom armii karabin maszynowy.

minister spraw zagranicznych p. Lozorajtis, szef protokołu min. Girdvainis, oraz szef sekcji polskiej litewskiego M.S.Z. Maciulis, złożyli życzenia ministrowi Charwatowi. Ponadto życzenia złożyli członkowie korpusu dyplomatycznego.

W godzinach popołudniowych min. Charwat przyjmował życzenia od Polaków.

Poselstwa zagraniczne w Kownie wywiesiły wczoraj flagi na swych siedzibach.

Obchód w Wilnie

WILNO. W rocznicę Konstytucji 3 Maja o godz. 10 rano J. E. ks. Metropolita Jaltbrzykowski, woj. Bociński, prez. Maleszewski i inni. Defiladę otwierały oddziały garnizonu wileńskiego. — Następnie szła Legja Akad. Przyp. Wojsk. Zw. b. Wojskowych, hufce szkolne, harcerze, oraz bardzo liczne organizacje.

Po nabożeństwie organizacje i związki ustawiły się po stronie numerów nieparzystych na ul. Mickiewicza w oczekiwaniu na defiladę jaka w tym czasie wyruszyła od strony pl. Marszałka Piłsudskiego.

Na trybunie koło Sądów zajęli miejsce gen. Kwaciszewski, J. E. ks. Metropolita Jaltbrzykowski, woj. Bociński, prez. Maleszewski i inni. Defiladę otwierały oddziały garnizonu wileńskiego. — Następnie szła Legja Akad. Przyp. Wojsk. Zw. b. Wojskowych, hufce szkolne, harcerze, oraz bardzo liczne organizacje.

Po defiladzie odbyła się w wiojewódzkiej dekoracja odznaczonych. — W godz. popołudniowych na placach koncertowały orkiestry.

Hołd pocie litewskiemu

ZŁOŻYLI KOLEJARZE LITEW- SCY BAWIĄCY W ZAKOPANEM

ZAKOPANE. PAT. Bawiąca w Zakopanem wycieczka przedstawicieli kolejnictwa litewskiego, złożyła hołd pamięci spoczywającego na starym cmentarzu w Zakopanem poety litewskiego Jonasa Bilinuosa, który zmarł w Zakopanem w pierwszych latach bieżącego stulecia.

S.p. Bilinuos był jednym z pierwszych poetów litewskich, który wprowadził do literatury język litewski na wiele lat przed wojną.

Goście litewscy byli b. mile ujęci doskonałym stanem i konserwacją grobowca, za co też złożyli specjalne podziękowanie tutejszemu burmistrzowi.

Otwarcie Targów Poznańskich

WARSZAWA. Pat. Onegdaj odbyło się uroczyste otwarcie 18-tych Targów Poznańskich.

Na otwarcie Targów przybył do Poznania minister Roman.

W niedzielę o godz. 9.30 goście wysłuchali Mszy św., a następnie w sali recepcyjnej Targów Poznańskich odbyło się uroczyste otwarcie Targów i oficjalne przemówienia. Salę wypełnił zaproszeni goście. W obecności przedstawicieli 16 państw, przedstawicieli władz, samorządu gospodarczego wszystkich województw i centralnych organów rządowych, przemysłowych, handlowych i rolniczych w liczbie blisko 3.000 powitań w języku polskim i francuskim, wygłosił pan Prezydent m. Poznania inż. Tadeusz Ruge.

Skoł p. inż. Roman przy dźwiękach hymnu narodowego przejął tradycyjną wstęgę.

Katastrofa pod Zninem

POZNAN. Pat. Z Barchna donoszą o katastrofie samochodowej, jaka wydarzyła się wczoraj popołudniu w pobliżu majątku Młodocin.

Zdającą z Barchna do Złina samochód ciężarowy, załadowany beczkami od piwa wpadł z niewytłumionym na razie przyczyny na drzewo i rozbił się doszczętnie. Szofer samochodu Władysław skłonił śmierć na miejscu. Śledzący obok niego robotnik, Mokraci siłą zderzenia wyrzucony został przez okno kabiny szoferkiej do przydrożnego rowu i odniósł ciężkie obrażenia.

Francja wysledia cudzoziemców przybyłych nielegalnie

PARYŻ. PAT. Dekret w sprawie zarządzeń policyjnych wobec cudzoziemców, zatwierdzony na poniedziałkowym posiedzeniu rady ministrów, przewiduje, że wszyscy cudzoziemcy, przebywający na francuskim terytorium nielegalnie, mają w ciągu miesiąca, albo zalegalizować swój pobyt, albo opuścić Francję. Emigranci polityczni, którzy nie mogą powrócić do swych krajów, będą mogli wystosować odpowiednie prośby do ministerstwa spraw wewnętrznych. Cudzoziemcy, przebywający legalnie, a których pobyt we Francji jest niepożądanym, będą o zamierzonej wysiedleniu zawiadamieni. Decyzja w tej sprawie będzie należała do ministra spraw wewnętrznych.

Brazylja przestała być Eldoradem handlarzy żywym towarem

RIO DE JANEIRO. Pat. W ślad za ogłoszonym niedawno dekretem, mającym na celu znacjonalizowanie szkół prywatnych, utrzymywanych na terenie Brazylii przez imigrantów różnych narodowości. Ukazały się dalsze dekrety prezydenta republiki, a mianowicie: — regulujący sprawy przynależności państwa, uzyskania i utraty obywatelstwa, oraz dekret przewidujący przyczyny mogące spowodować wydalenie obcokrajowca z granic Brazylii.

Dekret przewiduje kary wydalania nie tylko za spiskowanie przeciw istniejącemu porządkowi społecznemu, ale także i za wszelkie inne przekroczenia i zbrodnie, poczynając od zebraństwa, a kończąc na hańbiącym handlu żywym towarem, szmuglem narkotyków i t. p.

Tomasz Mann stara się o obywatelstwo amerykańskie

PRAGA. Pat. Udzielono obywatelstwa czeskosłowackiego Monice Mann, — córce Tomasza Mann, który obywatelstwo czeskosłowackie otrzymał przed paroma laty, a jednak ostatnio donosi prasę, zamierza obecnie starać się o obywatelstwo amerykańskie, i tem samemu zrezygnować z czeskosłowackiego.

Echa głośnej afery

PARYŻ. Pat. Sąd karny skazał na 8 miesięcy więzienia z zawieszeniem Zuzannę Linder, urzędniczkę ministerstwa spraw zagranicznych. Zuzanna Linder oskarżona była o współudział w fałszerstwach, fałszywych certyfikatów wespół z rosyjskim żydem Michałem Rozenfeldem, który ciągnął korzyści materialne ze wspólnie popełnianych fałszerstw.

Aresztowana w grudniu 1936 r. Zuzanna Linder miała zadanie ułatwić w swej działalności fałszerzkiej, mając dostęp do dokumentów, znajdujących się w biurze kontroli obcokrajowców na Quai d'Orsay. Rozenfeld został skazany na 18 miesięcy więzienia bez zawieszenia, a ponadto za posiadanie fałszywego paszportu w chwili aresztowania sąd wymierzył mu karę 13 miesięcy więzienia. Kary te nie mogą być połączone, tak, że Rozenfeld otrzymał karę łącznie 31 miesięcy więzienia.

„NIEBIESKIE RÓŻE”
Tango wyk. M. Fogg.
„TAKIE BLADE MASZ USTA”
Slow-fox wyk. M. Fogg.
„ZAKOCHANY ZŁODZIEJ”
Slow-fox wyk. M. Fogg.
Najnowsze przeboje na najlepszych płytach
„SYRENA”
Do nabycia we wszystkich sklepach muzycznych.

który długo czatował w pałacu Miken, aby z niej narzędzie nowej zbrodni zrobić. Jeszcze raz pokazał się nam Klitajmestra w trylogii, już nie jako Pani, nie jako demon Alastor, ale jako upiór, więc wycie gardlane i chrapliwe jakby była zima i mroź.

Pomysł drzewi otwierających się cicho wzięty został także ze świata upiórów. Nie wiemy na co patrząśmy w górę, czy na leżące zwłoki Agamemnona, potem w tem samym miejscu zamordowanej jego żony, czy na te drzewi, zawsze się nie domykające, teraz jak istota żywa z przerażenia zbiegała i niosła otwarte. Naturalizm czerwonego światła i ciszy grobowej szedł po nas jak mrowie.

Grób Agamemnona potem był prosty i biały. Siostra i brat pochyleni nad kamieniem, uderzali rękami o ten kamień, rodzaje głuchy łoskot, który musiał zbudzić umarłego pod ziemią.

Nie wiem, komu zawdzięczamy tę scenę. Jeśli Szpakiewicz ją reżyserował, to nie ulega wątpliwości, że miał natchnienie. Elektra (Niedźwieńska) hypnotyzowała nas spokojem,

Przy niej Orestes (Staszewski) skulił się w bezwładzie czując chłód, sadzym wilezcy. Ci dwoje wzruszali i to właśnie, że spokojnie grali, z umiarem, nie śpiesząc, pozwalało docenić, co za bogactwa w sobie kryją polscy aktorowie. W gruncie nie była to gra. Była to artystyczna medytacja w zgodzie z rolą, rodzaj bezwiednej improwizacji, która może się podobać, albo nie, ale jest nagą prawdą. Nie ulega wątpliwości, że tekst prof. Srebrnego ułatwia przeżywanie przez tę swoją prostotę, która się tylko na to sili, aby mówić najkrócej i najprościej.

Aigist (Surowa) niezem nie raz. Podnosił głos, fanfaroował i widać było w gruncie, że to tełhorz. Jeszcze choć wspomnieć Pilladesa (Woźniak), który był piętaszkiem Oresta i działał tak na nasze oko, że obecnością podpieriał idącą tragedję. Pillades wrył się w naszą pamięć. Sztuka występowania na scenie bez jednego słowa, ma swoje tajemnice. Obok pauz, które odkryły Ajshylosa, zanotować sobie warto takie figury bez słów.

Pozostają bogowie. Cóż mam o nich mówić?

Inscenizacja zdemokratyzowała postacie. Więcej, uczyniła z nich hybrydy, zamieniła w królów, jak ci, którzy za dziś na wygnaniu w Cannes, Biaritz, lub Norwi. Pohulanka nie uznaje kondygnacji dla bogów, mimo, że taka kondygnacja jeszcze jest w Taorminie.

Zamiast dać Atenę (Granowska) jak ją Grecy widzieli, jakby ją widział Wyspiański, mamy trochę nowoczesnie ubraną damę, jeśli dodamy to, co się widzi obok tego, co jest wzięte z waz, z podobizny na monetach. Na Akropolisie była ona tem, dla Aten, czym jest Przenajświętsza Ostrobramska dla Wilna.

Skoro oglądaliśmy ją na proscenium niemal powiększoną, jak w mikroskopie, niedaleko nosa, w okragłym polu, to coś dziwnego, że nie mogła pracować wyobraźnia, która swoją pokarm czerpie z tego, że muszą być szanowane hierarchicznie, poręcze, orientacje, doświadczenia, że nie można ze wszystkim na świecie

W WIRZE STOLICY

JEDNA STARA MARYNARKA

Srul Goldkopf pęty promieniał aż Izba Skarbowa walnęła mu podatek dochodowy. Teraz się martwi i lazi z mianą pogrzebową, ale teraz już zapóźno.

Historia jest swoją drogą tak dziwna, że i mądrzejszy od Srula nie wiedziałby jak się zachowywać. Bo to było tak:

W Czechach umarł stary Antoni, sknera duszący pieniądze. Spadkobiercy spodziewali się nadzwyczajnych rzeczy, tymczasem choć dom nieboszczyka przewrócono do góry nogami nie znaleźli ani grosza. Nic, ani korony! Rozkoszczeni, że sprawili wujowi za piękny pogrzeb sprzedaż graty jakie były.

Miedzy innymi spławili też szmaciarzowi podartą marynarkę Antonia.

— Nie wstyd że było wujowi chodzić w takim paskustwie! — mówili sknerzy z niesmakiem.

W Czechach na starzyznę jest mało amatorów, w ubogiej Polsce można za podarte gacie więcej dostać. Obrót tym — szmaciarz czeski przewarował marynarkę do Polski, gdzie miał stały kontakt ze szmaciarzami.

Marynarka przeszła przez 10 rąk i wreszcie trafiła do Srula Goldkopfa na Bagnu. Tu kupił je pan Zdenek Podrobnny, dziwnym zbiegiem okoliczności — Czech wracający do ojczyzny.

W nowej marynarce pan Zdenek przekroczył granicę i osiedliwszy się w Hradcu postanowił naprawić podszewkę swego ubrania. Gdy odpruł starą wysypały się papierki dolarowe. Było kilkanaście piecsetek, ogółem 8000 dolarów.

Lekkomyślnie dał folię radości, cały Hradec dowiedział się o niezwykłym zdarzeniu. Jakies pismo zamieściło fotografię pana Podrobnego w dolarowej marynarce.

Gazeta trafiła i do rąk spadkobierców skąpego Antonia:

— Patrz Petek, kwiknęła połowica, przecież to marynarka wujaszka, sprzedajmy ją za 5 koron.

Uczynni adwokaci wytoczyli proces Zdenkowi, wykazali, że marynarka istotnie stanowiła własność wuja Antonia. Sprawa nabrała rozgłosu, dowiedział się o niej i Srul Goldkopf. Też rozpoznał marynarkę i też wystąpił z pretensjami.

Sprawiedliwy sąd ostatecznie tak rozstrzygnął:

5000 dolarów otrzymuje Zdenek Podrobnny jako jednak główna osoba w całym zdarzeniu; 2500 dolarów przynależnie spadkobiercom Antonia, którzy za swoją tepotę zostali srogo ukarani, przecież coś niecoś im się należy; wreszcie 500 dolarów otrzymał Srul Goldkopf, bo marynarka była długo w jego posiadaniu i mógł przy złej woli zagarnąć wszystko.

Oto dlaczego Srul szalał z radości i dlaczego doczekał się zwiększonego podatku dochodowego.

Karol.

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM

WILEŃSKIEGO T-WA

PRZECIWGRUŻLICZEGO

był per pan brat, ale że trzeba oglądać rzeczy też trochę zdala, jak niebo, lub horyzont na morzu. W medycynie opisywano wiele razy, daltynizm. Znać też jest ucho, nie umiemy rozróżniać muzycznych tonacji. Myślę, że idiosynkrazje do bogów greckich, względnie ich tradycyjnej formy zawdzięczamy na Pohlance odruchom, które nie chcą nawigować złotej nici, jak to Miekiewicz robił. Najwyraźniej oglądamy na początku Eumenid, osobę ubraną burzazynnie, uczesną, która może być dyrektorką gimnazjum, żoną jakiegoś fabrykanta, lub nawet dobrą urzędniczką w Towarzystwie Asekuracji. Nikomu nie przyjdzie na myśl, że to musi być Pitya, postać arcydziwna, ekscytująca fantazję, kapłanka napót obłąkana, siedząca na trójnogu i to nad głazem mrocznym, wypadającym ze skał spękanych, więc ze szczytów.

Madame de Thébos też prorokowała w szale i też w prorocztwie gubiła się wniebowzięta, jak apolińska ta wieszczka, kiedyś w białej tunice. Dajmy jej — myśli Pohlanka — konterfekt znany, konterfekt z ulicy, tak jak widzieliśmy Madame de Thébos,

bes, kiedy szła na imieniny do babci.

Niepokoi nas taka Orestesa. Szpa kiewicz jakby założył warsztat odbronzowania. Gdzież jest Wyspiański, o którym zawsze mówił, że wie jak ozdobić Apolina, jak go ubrać w blaski, w skrzydła?

We Frontie Teatralnym (pozycja XIV. 1938) prof. Srebrny kończy swój artykuł o Orestei tem, że „harmonijny akord finatu trylogii otwiera nowe, w nieskończoność dal sięgające perspektywy.”

Wewnętrznie, na zasadzie tego, co napisał, nie powinno być nieporozumienia między nami. Apollo, Pallada i Erynie — Eumenidy, stanowią trójdziewięć, więc akord finatu.

Dlategoż, gdy dotykamy znaków widzialnych, otwierają się między nami przepaści? Rwie się synteza? Apollo schodzi ze sceny nie troszcząc się o harmonijne finale, do którego poeta zmierza. Losy zwyciężonej walki, które toczy bogini, czyż naprawdę go nie nie obchodzi? Gdzież się podział Orestes? Wyżuczone kondygnacje. Da no wprawdzie procesję, ale zgubiono klamrę.

Mieczysław Łamanowski.

DLACZEGO W POLSCE NIEMA

„wilków” morskich?

Z tego zestawienia wynikało, że tempo wzrostu naszej floty jest wolniejsze, aniżeli wszystkich naszych sąsiadów. Wprawdzie zestawienie powyższe nie odzwierciedla wiernie naszych wysiłków, gdyż nie uwzględnia jakości budowanego tonażu (myśmy zakupowali naogół statki znacznie wyższej jakości, aniżeli nasi sąsiedzi, a więc i droższe). Z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że tempo rozwoju naszej floty jest zbyt wolne. Po 20 latach istnienia państwowego posiadamy wszystkiego 100 tys. tonn rejestrowych, a więc tyle, co posiada tonaż pierwszy lepszy duży armator norweski czy szwedzki! Myśmy przez 20 lat stworzyli 100 tys. t., a mafa, uboga Grecja przez 7 lat powiększyła swą flotę o paręset tysięcy tonn. Powie nam ktoś: mafa Grecja ma u siebie rasowych, urodzonych, doświadczonych armatorów — a my ich nie posiadamy. Odpowiem: a może nie potrafiliśmy ich u siebie wychować?

CZY POSIADAMY JUŻ DOŚWIADCZENIE?

Czy w Polsce klimat jest odpowiedni, by rodziły się „wilków” morskie? Spróbujmy odpowiedzieć na to pytanie.

Najważniejszym może kapitałem, jaki należy włożyć w przedsiębiorstwo żeglugowe, gdy takowe powołuje się do życia — jest kapitał: doświadczenia. Trzeba mieć doświadczenie, gdy się kupuje statek — nietylko, by rozpoznać ewentualne wady w budowie, ale by kupić statek, który swą jakością, t. zn. maszynami, szybkością, rodzajem ładowni będzie odpowiadał wymogom eksploatacji. Statek urządzony dla przewozu węgla, nie będzie mógł bowiem przewozić bekonów. Statek dla przewozu owoców musi być szybki, bo inaczej pomarańcze czy banany zepsują się w długotrwałej podróży — ratami instalowanie specjalnie mocnych, a więc i drogiej maszyn nie opłaci się przy przewozie węgla, drzewa i t. d. No, i doświadczenie decyduje o wynikach eksploatacji. Nie tylko o uniknięcie awarii, ale i o uzyska-

nie ładunków w porę, t. zn. by okręt możliwie najmniej spędzał czasu w porcie, a nie w podróży. By miał zapewniony ładunek na drogę powrotną, t. zn. by możliwie najkrótsze trasy przebywał pod balastem. Za każde niedopatrzenie, za każdy niepotrzebny dzień postoju — rachunek strat i zysków wykaże zawsze grube straty.

Doświadczenie w shippingu powoli zdobywamy. Nasza szkoła marynarki handlowej kształci od szeregu lat adeptów żeglugi. Stworzyliśmy już własną maklerkę (makler zajmuje się pośrednictwem między armatorem, t. j. właścicielem okrętu, a kupcem mającym do przewozu ładunek). Mamy już fachową administrację morską. Mamy już doświadczonych armatorów, co już zapłacili swe frycowe. Dlaczego więc od 10 lat mamy tylko jedno prywatne przedsiębiorstwo żeglugowe? Dlaczego ostatni rok mocnej konjunktury w żegludzie międzynarodowej, wyrażonej w silnej wyższości cen frachtów — nie przyniósł nam wiadomości o powstaniu chociaż dwóch, chociaż trzech nowych przedsiębiorstw? A takowych potrzebujemy. Polska bandera przewozi zaledwie 6 procent naszych przewozów węgla, a 1 procent przewozów drzewa, a więc ładunków ciężkich, kosztownych w przewozie. Statki z najdalejszych krajów świata, z Grecji, a nawet Japonii dojeżdżają do Gdyni, by wozić nasze towary do bliskiej Szwecji czy Francji.

BRAK KREDYTU I WYSOKIE PŁACE.

Dwie są mianowicie przeszkody hamujące obecnie rozwój naszej żeglugi morskiej:

Pierwszą jest — brak kredytu. Jak wiadomo, inwestycje żeglugowe wymagają stosunkowo wysokich nakładów kapitałowych. Polska jest krajem ubogim w kapitały. Zresztą wobec wysokich kosztów zakupu czy budowy nowych okrętów w krajach nawet znacznie bogatszych od nas, rząd przychodził armatorom z pomocą, przyznając specjalne subsydia bezzwrotne, czy kredyty

długoterminowe armatorom prywatnym, zakupującym statki. Tego rodzaju pomoc świadczona jest obecnie (a w każdym razie była udzielana do niedawna), w Niemczech, Francji, Anglii, Włoszech, Hiszpanii, Jugosławii, czy u naszych najbliższych sąsiadów i konkurentów: na Łotwie, w Estonii, w Finlandii. System polega na tem, że na mocy ustawy armator zakupujący statek otrzymuje 30, 40 czy 50 procent ceny kupna w postaci subwencji czy kredytu długoterminowego.

W Polsce nie stosujemy tego rodzaju subwencji. Wprawdzie ustawa 1925 r. o popieraniu żeglugi morskiej przewiduje tego rodzaju system powszechnych subwencji, wypłacanych wszystkim armatorom, w zależności od spełnienia przez nich pewnych obiektywnie określonych warunków, np. przewiezienia pewnej ilości odpowiednich towarów na danej trasie — ale jak wiele ustaw nie jest wykonywana i nie doczekała się nawet do dziś dnia nawet rozporządzenia wykonawczego. Dotychczas też nie powołano do życia komisji, złożonej z przedstawicieli żeglugi, przemysłu i administracji, która miała opinować przy udzielaniu tych subwencji.

Nie znaczy to, aby państwo nie udzielało u nas subwencji na żeglugę. Owszem udziela jej, w wysokości nawet wcale pokażnej, bo około 15 mil. zł. rocznie. Subwencje te jednak idą bezpośrednio z kasy państwowej do rąk państwowych przedsiębiorstw żeglugowych. Wobec braku rozporządzenia wykonawczego do ustawy o popieraniu żeglugi, ewentualny kandydat na armatora prywatnego nie może dziś otrzymać subwencji czy kredytu, które jego konkurent otrzyma w krajach bałtyckich, czy Niemczech.

Dalej armator w Polsce zmuszony jest ponosić stosunkowo wyższe koszty płac załóg, aniżeli jego konkurent zagraniczny. Dziwnem się wyda może, gdy powiemy, że płace w naszej marynarce handlowej należą do najwyższych na świecie. Że tak jest jednak — dowodzi oficjalna statystyka Biura Pracy Ligi Narodów. Oto wyjęte z niej porównanie płac załóg u nas, a np. na Łotwie (w zł.):

	Polska	Łotwa
I oficer	520	320
I mechanik	700	369
palacz	252	107
st. marynarz	237	86

Ten dziwny stan rzeczy spowodowany został brakiem kadr marynarskich w Polsce, dewaluacją walut zagranicznych oraz stabilizowaniem poziomu płac, a umową zbiorową. Płace załóg stanowią pokaźny odsetek kosztów. Przedsiębiorstwa państwowe korzystając z subwencji państwowych, wytrzymują w tych warunkach konkurencję z zagranicą. Armator prywatny pozbawiony dziś subwencji, choćby oprotu i doświadczonej, może tej konkurencji nie wytrzymać. Znamy jest wypadek, że obywatel polski uruchomił statek pod flagą fińską, ponieważ dzięki temu płacił dwa razy niższe płace, aniżeli by był płacił, pływając pod flagą polską!

W tych warunkach nie należy się zbytnio dziwić, że nie powstawa u nas prywatne przedsiębiorstwa żeglugowe. Klimat nasz rodzeni się wilków morskich narazie stanowczo u nas jeszcze nie sprzyja.

M. P.

RACJONALNIE UŻYTY, DOGODNY, TANI KREDYT DA KAZDEMU DORAŻNE KORZYSKI I PRZY CZYNI SIĘ DO ZWIĘKSZENIA ZAKRESU DZIAŁANIA PRZEDSIĘBIORSTWA. PAMIĘTAJCIE O TANICH I DOGODNYCH KREDYTACH DLA KUPIECTWA I RZEMIOSŁA CHRZESCJANSKIEGO.

Nowy „Eterychny” Puder do Tworzy

Zadziwiający wynalazek paryskiego chemika-kosmetyka

Puder do twarzy dziesięciokrotnie cieńszy i lżejszy niż to kiedykolwiek zostało osiągnięte! Tylko puder utrzymujący się w powietrzu jest zżytkowany! Na tem polega nowy zadziwiający sposób fabrykacji pewnego paryskiego chemika — zaadaptowany obecnie przez firmę Tokalon.



Sprawia to, że Puder Tokalon sprężany według oryginalnego francuskiego przepisu znakomitego paryskiego Puderu Tokalon, przylega równo i gładko, pokrywając skórę jakby niewidzialną powłoką piękności. Wynikiem tego jest zupełnie naturalnie wyglądające piękno. Różni się tak bardzo od staromodnych pudrów, które nadawały wygląd „maguillageu”. Puder Tokalon zawiera pozątem Piankę Kremową, dzięki której trzyma się w ciągu 8-10 godzin. W najbardziej dusznej sali restauracyjnej twarz Pani nie będzie nigdy wymagała przypudrowania, jeżeli używa Pani Puderu Tokalon. U schyłku przebieżonej nocy cera Pani będzie świeża i pozbawiona polsku.

Zjazd Rektorów szkół akademickich

WARSZAWA. Pat. Dnia 29 kwietnia rb. odbył się w ministerstwie WR i OP zjazd rektorów państwowych szkół akademickich pod przewodnictwem p. min. Świętosławskiego przy udziale pp. podsekretarzy stanu Aleksandrowicza i Ferek - Bleszyńskiego. Przedmiotem obrad były sprawy, związane z organizacją przyszłego roku akademickiego w związku z wejściem w życie postanowień nowej ustawy o powszechnej służbie wojskowej, organizacją Legii Akademickiej oraz wprowadzenia w szkołach akademickich wycho - wania fizycznego i kursów OPL. Poza tem przedmiotem obrad były sprawy reformy studiów na wydziałach humanistycznych i matematyczno - przyrodniczych, sprawy pomocy materialnej młodzieży akademickiej oraz warunki przyjmowania do szkół akademickich kończących licea zawodowe i pedagogiczne.

Uczestnicy konferencji polsko-litewskiej W ZAKOPANEM

ZAKOPANE. Pat. Dziś bawił w Zakopanem uczestnik konferencji kolejowej polsko - litewskiej, wyższy urzędnik kolejowy obu państw, w czem 7 przedstawicieli Litwy z przewodniczącym delegacji litewskiej in. Augustajsem na czele i sekretarzem poselstwa litewskiego p. Kaimiukszis.

Uczestnicy konferencji zaraz po przybyciu do Zakopanego udali się kolejką linową na Kasprowy Wierch, gdzie zabawili czas dłuższy, a po południu odjechali do Morskiego Oka w Tatrach. Wieczorem uczestnicy konferencji opuścili Zakopane.

Gwoli ścisłości historycznej

Jeden z naszych czytelników zwraca nam uwagę, że podana w „Słowie” z dn. 24 b. m. kolejność Ambasad Rz. P. nie jest zgodną z istotnym stanem rzeczy. Nominacje na ambasadorów — s. p. Władysława Skrzyńskiego i Alfreda Chłapowskiego — zostały podpisane przez Pana Prezydenta Rz. P. Wojciechowskiego tego samego dnia, a mianowicie 27 listopada 1924 r., lecz pierwszym ambasadorem, który wręczył listy uwierzytelniające w tym charakterze jako przedstawiciel Odrodzonej Rz. P., który zatem uzyskał prawa, przysługujące temu stanowisku, był Alfred Chłapowski. Akt ten odbył się w Elysée w Paryżu, dn. 3-go grudnia 1924 r., a s. p. Władysław Skrzyński uskutecznił go w Watykanie dnia 12 grudnia 1924 r., jest to detal, z którym się łączy interesujące wspomnienia i dlatego drobna nieścisłość warto sprostować.

„S Ł O W O”

ODDZIAŁ W WARSZAWIE

Adres: ul. Koszykowa Nr. 38 m. 5 tel. 9 - 66 - 53

Prosimy naszych warszawskich prenumeratorów i czytelników o łaskawe telefoniczne natychmiastowe reklamacje w oddziale w razie 1) nie otrzymania „Słowa” wieczorem przez pocztę, 2) w razie gdyby kioski sprzedaży gazet wskazane w naszych ogłoszeniach nie posiadały „Słowa” z datą danego dnia po godz. 4-tej wieczorem.

Każdy nasz odbiorca reklamując spóźnienie oddaje nam rzetelną usługę.

Reklamacje będą przyjmowane przez cały dzień. Prosimy telefonować pod Nr. 9 - 66 - 53.

MARJAN ZDZIECHOWSKI W OBLCZU KOŃCA

WYDANIE DRUGIE UZUPEŁNIONE.

Nakładem Stanisława Turskiego. Włno, 1936, str. 359.

Trzęś: I. Masonja jej cele i idee. II. Jerzy Czerwinski. III. Czerny terror. IV. Tragiczna Europa. V. Związki satanizmu w Europie. VI. Jak upadają cywilizacje. VII. „Przyszłość” narodu. VIII. Testament ks. E. Trubeckiego. IX. Antyromantyzm i antygermanizm. X. Z powojennej psychologii Niemiec. XI. Św. Franciszek z Asyżu i czasy nasze. XII. Fryderyk Ozanam. XIII. Postać królowej Jadwigi na tle czasów naszych. XIV. Pesymizm jako siła twórcza. XV. O okrucieństwie. XVI. Stary Kraków.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

Dzięki silnej woli hr. Ciano uniknął śmierci

Po otrzymaniu wiadomości o strasnej katastrofie samolotu włoskiego „La Littoria” min. spraw zagranicznych hr. Ciano oświadczył najbliższemu otoczeniu, że król Zogu i jego małżonka usilnie namawiali hrabiego, ażeby pozostał jeszcze na jeden dzień i przyjrzał się przewidzianej w programie uroczystości weselnych wielkiej zabawie ludowej.

— W żaden sposób nie mogę, gdyż mam wyznaczoną na sobotę konferencję z francuskim chargé d'affaires.

— Można telefonicznie przełożyć termin konferencji — zauważyła młoda królowa.

— Niemogli! Prasa światowa i tak oskarża nas, że celowo przeciągamy pertraktacje.

Do rozmowy wtrącił się poseł albański w Rzymie Jafał bej Vilie:

— Może jednak hrabia da się namówić. Odejdźmy w niedzielę samolotem. Będzie nam wesoło.

Hr. Ciano odmówił i w ten sposób uratował sobie życie. Natomiast posła spotkał los bardzo smutny, gdyż zginął on w katastrofie.

948 samolotów bojowych UTRACIŁA ARMIA CHIŃSKA

Cesarska kwatery główna armii japońskiej w Chinach ogłosiła komunikat, w którym donosi, że wojska japońskie przeprowadzające operacje na południowym zachodzie, prowincji Szantung, wkroczyły do prowincji Kiangsu, zajmując miasto nadbrzeżne Hu-Szan, będące ważnym punktem strategicznym.

Równocześnie cesarska kwatery główna kategorycznie zaprzecza wiadomościom, szerzonym przez Chińczyków, jakoby Japończycy w czasie nalotu na Hankou, w dniu 29-ym kwietnia, utracili przeszło 20 samolotów. Komunikat twierdzi, że lotnictwo japońskie utraciło w czasie tego nalotu jedynie dwa samoloty, podczas gdy Chińczycy, których eskadry myśliwskie wyruszyły przeciw napastnikom, utraciły przeszło 50 aparatów.

Komunikat ogłasza, że japońskie lotnictwo morskie i lądowe zniszczyło od początku działań wojennych w Chinach, 948 samolotów chińskich, tracąc jedynie 82.

Donoszą z Szanghaju, że na szosie nankińskiej wybuchła bomba, rzucona przez nieznanych sprawców na japoński samochód ciężarowy.

Wypadek wydarzył się w pobliżu brytyjskiego posterunku policji. Sześciu japońskich zandarmów wtargnęło do kancelarii posterunku i przeprowadziło rewizję. Władze angielskie założyły ostry protest.

Partyzanci chińscy przerwali na kilka godzin komunikację kolejową pomiędzy Pekinem a Hankou, niszcząc i rozbiierając część toru kolejowego. Przerwa w ruchu trwała pięć godzin.

ZAPISUJMY SIĘ NA CZŁONKOW WILEŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZECIWGRUZYLCZEGO

ZOFJA BOHDANOWICZOWA.

WSCHODNI WIATR OPOWIEŚĆ WILEŃSKA

VI.

W klasztornej kuchni wielki piec pełen jest rozżarzonych głowni. Bije od niego jasność i gorąco, niedopalone polana strzelają od czasu do czasu snopem iskier. Agata żelazną koczergą rozgarnia żar równomiernie, odwracając od ognia rozczewrzoną twarz. Siostra Konstancja i siostra Genowefa zakasały rękawy i stoją nad dziejami pełnymi ciasta. Siostra Konstancja objęła władzę nad kuchnią. Do niej należy tygodniowy wypiek chleba, od lat się ten zajmuje i za święto uważa dzień, w którym może się krzątać po kuchni, wydawać rozkazy, uczyć, poprawiać, mieć oko baczne na wszystko. Wtedy czuje się potrzebną i niezastąpioną. W inne bowiem dni tygodnia siedzi potulnie przy kosnach od rana do wieczora i wraz z innymi mniszkami musi posłusznie haftować ornaty, kapy i stuły. Siostra Genowefa i Agata są teraz na jej rozkazy, uważając na każde jej skinienie.

— Wygarniaj, Agato! Siostra Genowefo, podaj jej cebrzyk z wodą. Agato, uważaj. Węgle spadają na ziemię! Siostra trzymaj też równo ten cebrzyk!

I oto nadchodzi wspaniała chwila. Siostra Konstancja działa już teraz sama. Znadto ważne jest to, co robi, aby mogła komuś zaufać. Macza ręce w wodzie i uklepuje na łopacie wielkie, pochrupliwe bochny, na każdym krzyż równiutko palcem naczy i czerwona z podniecenia wsuwa bochenki w czarną czeluść pieca. Potem zamasyścię szerokim znakiem krzyża żegnając piec i zaślaniając otwór grubą blachą. Wreszcie siada na ławie spoczną, szczęśliwa i uśmiechnięta. Teraz trzeba cierpliwie czekać, wsłuchując bijący od pieca, ciepły kwaskowaty zapach.

— Siadnijcie sobie — mówi siostra Konstancja i łaskawie zbiera fałdy habitu, czyniąc miejsce obok siebie.

Ale siostra Genowefa nieśmiało pyta:

— Mogę teraz odejść? Muszę oliwy dolać do lampki w podziemiach. Chciałabym teraz, póki nie ściemniało. I zezwólcie Agacie iść ze mną!

Siostra Konstancja rozumie, że strach młodej mniszki samej do podziemi między trumny schodzić, zezwala więc chętnie.

— Tylko wracajcie przedko! Będziecie mi zaraz potrzebne! — Woła za nimi wracając uchylone drzwi

Narada „Straży Przedniej”

POD PRZEWODNICTWEM B. PREM. JĘDRZEJEWICZA

Dnia 8 maja r.b. odbędzie się odprawa komendantów Straży Przedniej pod osobistym kierownictwem twórcy tej organizacji b. premiera Janusza Jędrzejewicza.

Obrady te będą miały zasadnicze znaczenie dla dalszych planów Straży Przedniej, której aktywność w tym czasie zmalała, a niewyraźna postawa ideologiczno-polityczna w obecnym układzie sytuacji wprowadziła organizację w pewien impas.

Zwłaszcza ciężka jest sytuacja na odcinku młodzieży akademickiej. Byłych wychowanków Straży — p. Jędrzejewicz pragnąłby zatrzymać w organizacji jako przedłużenie ideowe, co jednak napotyka tam na opór.

Obecne stanowisko b. premiera Jędrzejewicza, który od dłuższego już czasu nie bierze udziału w polityce, wpływa także na to, że Straży Przedniej brak jest zasadniczej koncepcji. Były premier Jędrzejewicz miał w swoim czasie nawet wstąpić do Klubu Demokratycznego, później jednak zmienił swoją decyzję, ale nie angażując się w teraźniejszych rozgrywkach.

Decyzja ta o tyle była zmianą, że w tym samym czasie charakter oficjalnego pisma Straży Przedniej „W młodych oczach” był zdecydowanie proozonowy.

Arensztajn chce być Giełdziński 39 Żydów i... 13 Polaków wpisano na listę adwokatów

Wynik ostatniego egzaminu adwokackiego, ogłoszone w kwietniowym numerze oficjalnego organu Warszawskiej Rady Adwokackiej „Palestra” — są bez porównania gorsze od wszystkich dotychczasowych, jeśli chodzi o postępowanie procesy sądownicze adwokatury. A mianowicie w wyniku egzaminu wpisano na listę adwokatów 39 Żydów i... 13 Polaków.

Również wśród nowoprzyjętych aplikantów adwokackich widoczny stosunek

10 Żydów na 7 Polaków. Wśród ubiegających się o wpisano na listę aplikantów adwokackich widoczny 5 Żydów na 3 Polaków.

Charakterystyczne jest również, że w rubryce „Zmiany nazwiska”, gdzie dotychczas figurowały wyłącznie wychodzące z armii aplikantki, czy adwokatkę, znajdujemy obecnie sympatyczny kwiatek męski w osobie aplikanta Henryka Arensztajna, który zmienił nazwisko na pięknie brzmiące: Giełdziński.

Hitler nie będzie u Ojca św.

Jak donosi korespondent berliński wychodzący w Amsterdamie „Telegraaf”, uchodzi za pewne, że wizyta kanclerza Hitlera w Watykanie nie nastąpi. Będzie

to pierwszy wypadek w dziejach faszystowskiej Italii, że głowa państwa w czasie oficjalnej podróży do Rzymu nie będzie z wizytą w Watykanie.

Jak Włosi będą zabawiali Hitlera

Wśród szeregu uroczystości, które odbędą się we Włoszech na cześć kanclerza Hitlera podczas jego tam pobytu, ogólne zaciekanie wzbudza przygotowania do odegrania 2-go aktu „Lohengrina” na otwartym powietrzu w olimpijskim stadionie, znajdującym się na forum Mussoliniego. W tym celu stadion został rozszerzony i pomieści przeszło 100 tysięcy osób.

W przedstawieniu wezmą udział połączone orkiestry królewskiej opery i paru innych rzymskich teatrów, 2 tysiące chórzystów, kilkuset aktorów oraz przeszło sto koni. Na scenie długości 130 m., wśród wspaniałej dekoracji, ustawiona będzie wieża zamku antwerpijskiego, wysokości 40 m.

Również i Florencja czyni gorące przygotowania na przyjęcie kanclerza Hitlera. Całe miasto udekorowane będzie flagami, na które zużyte będzie przeszło milion metrów tkaniny. Punktem kulminacyjnym uroczystości florenckiej będzie olbrzymie widowisko, które odbędzie się w parku Boboli. Odegrana

zostanie sztuka z czasów Odrodzenia przez 1.700 aktorów, przebranych w stroje epoki. Widowisko odbędzie się w obecności olbrzymich tłumów.

Wszystkie pałace florenckie, mosty oraz wybrzeża Arno będą iluminowane zawrotną ilością świateł.

Wstrząsy podziemne w Jugosławii

BIAŁOGÓRD. Pat. Wczoraj w Splitcie odczuł silne wstrząsy podziemne, które trwały kilka sekund. Szkody materialne nieznaczne.

KU CZCI JOANNY D'ARCA

PARYŻ. Pat. W Domremy odbyła się uroczystość poświęcenia Joannie D'Arc. Uroczystość ta poraz pierwszy została zorganizowana w miejscu urodzenia francuskiej bohaterki narodowej, z udziałem przedstawicieli władz i pod przewodnictwem honoramiem Daladier i ministra Marca Rucara.

Z za dymnej zastony posypały się petardy na tłum

Przebieg zajść 1 maja pod Politechniką we Lwowie

W świetle wyników dotychczasowych dochodzeń czynniki miarodajne przedstawiają sprawę zajść na politechnice następująco:

Rektor Politechniki prof. Joszt nie zgodziwszy się na propozycję zabezpieczenia przez policję najgroźniejszego odcinka na trasie pochodu, jakim było ogrodzone wysokimi żelaznymi sztachetami podwórce Politechniki, zobowiązał się wydać podwładnej służbie uczelni rozkaz oczyszczenia terenu Politechniki z gromadzących się studentów.

W chwili gdy mijają Politechnikę druga część pochodu zaobserwowano z okien rektoratu, iż grupa studentów w liczbie kilkudziesięciu do stu wylała drewniany parkan z bocznej strony ogrodu Politechniki, poczem przed żelaznymi sztachetami ogrodzenia ukazała się dymna zastona, z poza której zaczęto rzucać petardy na tłum.

Rektor wysłał natychmiast urzędnika z poleceniem wezwania policji. Zanim się to stało zamachowcy zbiegli, wobec czego rektor zrezygnował z interwencji policji. Do katastrofalnego starcia robotników ze sprawcami zamachu nie doszło dzięki interwencji policji, która robotnikom zagroziła drogą. Całokształt sprawy wyjaśnia prawdopodobnie dalsze dochodzenia.

44 OSOBY RANNE

Prowadzone są dochodzenia prokuratorskie.

W niedzielę w późnych godzinach wieczornych udali się do szpitala powszechnego wiceprok. Chłipalski i komisarz PP. Kłaczynski, celem przesłuchania najciężej rannych. W poniedziałek przesłuchał dr. Chłipalski w wydziale śledczym kilku świadków, m. in. pedeli Politechniki.

W aresztach policyjnych osadzono w związku z zajściami: 19 osób w tem 4 studentów oraz 2 kobiety

W wigilję 1 maja w nocy przeprawał władze policyjne rewizję w redakcji „Słowa Narodu” w wyniku której przytrzymał no redaktora odpowiedzialnego Jerzego Panciewicza, oraz dwóch innych współpracowników pisma i kilku członków „Pracy Polskiej”

Na pogotowie ratunkowe zgłoszali się jeszcze w kilka godzin po wypadku leży konfuzjowani uczestnicy pochodu. Protokół pogotowia ratunkowego zawiera ogółem 44 nazwisk osób rannych i poka leczonych.

Jako ciężko ranni znajdują się w szpitalu: Marja Straser, Tadeusz Ursyn, N. Karpowicz, Piotr Lisiewicz, Franciszek Bielnik, Emanuel Stergel, Izrael Schruener i Franciszek Szmidkiewicz.

Fleischerowa pozostanie w więzieniu krakowskim

Obrona Hindy Fleischerowej wskazanej w głośnym procesie korporacyjnym na karę 5 lat pozbawienia wolności, zabiegała u władz centralnych o przeniesienie oskarżonej z więzienia krako-

wskiego do jej rodzinnego miasta Tarnowa. Zabiegi te pozostały bez uwzględnienia. Głośna ta sprawa znajdzie jeszcze swój epilog przed Sądem Najwyższym, dokąd wpłynęła już skarga kasacyjna.

BUNT ROJSTÓW

JÓZEFA MACKIEWICZA

Do nabycia we wszystkich księgarniach i administracji „Słowa”.

Skład Główny:

Księgarnia Św. Wojciecha



Cena 4 zł.

Repertuar teatrów i kin stołecznych

TEATR WIELKI: „Manewry jeśle-

ne”.

TEATR NARODOWY: „Cyrano de

Bergerac”.

TEATR POLSKI: „Gałgżka rozm-

rynu”.

TEATR LETNI: „Dama od Maksy-

ma”.

TEATR NOWY: „Dar poranka”.

TEATR MAŁY: „Asmodeusz”.

TEATR KAMERALNY: „Niewin-

ko”.

TEATR MALICKIEJ: — „Jastrząb

wśród gołębi”.

TEATR ATENUM: „Szóste piętro”.

WIELKA REWJA: „Dudek”.

TEATR 8-15: „Kryśla Lesniczanka”.

CYRULIK WARSZAWSKI: „Oś

Cyrulik — Warszawa”.

KINA.

ATLANTIC: „Nancy Steele zgine-

BALTYK: „Pani Walewska”.

CAPITOL: „Wrzos”.

CASINO: „Przygoda pod Paryżem”.

COLOSSEUM: „Mocni ludzie”.

EUROPA: „Obcym wstęp wzbro-

nlony”.

FILHARMONJA: „W cztery oczy”.

HOLLYWOOD: „Tango Nocturno”.

IMPERJAL: „Płynne złoto”.

PALLADIUM: „Pensjonarka”.

PAN: „Buziaczek”.

RIALTO: „Świat mówi o nas”.

ROMA: „Za cudze winy”.

STYLOWY: „Zbiadziłem”.

STUDIO: „Szalona Claudetta”.

ŚWIATOWID: „Złoty pirat”.

VIKTORIA: „Kobiet nad przepaścią”.

W Krakowie

TEATR MIEJSKI: „Piosenka o kade-

cie”.

W Poznaniu

TEATR WIELKI: „Tysiąc i jedna

noc”.

TEATR POLSKI: „Przeprowadzka”.

We Lwowie

TEATR WIELKI: „Rose Marie”.

ROZMAITOŚCI: „Lekkomyślna sio-

stra”.

W Grodnie

TEATR MIEJSKI IM. ORZESKO-

WEJ: „Pod zarządem przymusowym”.

KINA:

APOLLO: „8-ma żona Sinobrode-

go”.

PAN: „Djabełska eskadra”.

HELJOS: „Ostatni Mohikanin”.

UCIECHA: „Zielone Pola”.

MALENNIE LUX: „Cafe Metropole”.

Skutki trzęsienia ziemi

w Turcji

Według komunikatu ministerjum spraw wewnętrznych, wskutek ostatniego katastraficznego trzęsienia ziemi w Anatolii 328 wiosek zostało całkowicie zburzonych. Około 10.000 domów wymagać będzie całkowitej odbudowy.

W całym kraju rozpoczęło publiczne zbiórki na rzecz poszkodowanych okolic. Zgromadzenie narodowe zajmować się będzie w najbliższych dniach uchwaleniem kredytów specjalnych dla ulżenia dołu ludności w okęgach, nawiedzonych katastrofalnym trzęsieniem ziemi.

Genowefa kłęka przy trumnie, obitej w purpurowy adamaszek, okutej po rogach w srebrne klamry. Chwilę modli się żarliwie, potem wstaje, po lampkę sięga. Dolewa oliwy, poprawia knot.

Agata stoi milcząca i zaciekawiona. Dziwaczny jej się wydaje ten cmentarz nie w ziemi miękkiej i tulącej, ale wśród murów sklepionej komnaty. I co to za rycerz, który tam na górze w kamieniu wyryty, a tu na dole w którejś z trumien zamknięty?

— Powiedźcie mi o tym rycerzu!

— Nie był to zwykły rycerz, ale hetman wielki litewski, nasz dobrodziej i ojciec niezapomniany. On to (siostry mi prawdy) wybudował ten kościół i własny pałac na klasztor nasz oddał. Leży ci w tej purpurowej trumnie, a koło niego jego żony, bracia, dzieci.

Zaciekawienie Agaty maleje. Rycerz nie wydaje się jej godnym uwagi. Gdybyż na koniu po puszcach hasał, z diawami i stworami leśnymi walczył, podróże do krajów zaczarowanych odbywał! Ale skoro wybudował mury, w których się ludzi zamyka, aby na słońce i na kwiaty patrzeć nie mogli, to albo głupi był zgoła, albo zły!

— Więc Agata ciągnie za rękę siostrę Genowefę:

— Chodźmy już!

Ale młoda zakonnica w tej chwili blednie i wytrzeszczonymi oczami patrzy w mrok ku trumnie. Z przekrzywionej świecy wosk gorący cieknie jej po palcach. Białą, nakrochmalony napiersnik aż skacze od szybkich uderzeń serca.

— Co wam? — pyta Agata.

— Uciekajmy. — Szepcze siostra i podkasawszy habit przeskakuje po dwa stopnie naraz, byle prędzej być już na górze.

Agata biegnie za nią, nie rozumiejąc.

— Co wam? — pyta półgłosem.

Ale siostra Genowefa już się uśmiecha i tłumaczy zaróżowiona:

— Przywidziało mi się, że wieko trumny uchylił. Mnie zawsze tak. Schodzę tam spokojnie, a z powrotem uciekam.

I dodaje z westchnieniem:

— Tak się zawsze długo za niego modłę i nie pomaga. Okrutnie się go boję.

— Jęgo? — pyta Agata i palcem na pomnik wskazuje.

Siostra Genowefa z przejęciem kiwa głową. Agata pogardliwie wydyma wargi.

— Dajcie mi świecę, trza kratę na dole zamknąć, boście za-

pomnieli ze strachu.

— Jakże? Zejdiesz sama?

Agata kiwa głową.

(D. C. N.).

7)

Na dworze jest prawie zimno, gdy się wyjdzie z rozgrzanej kuchni. Niedawno przeszła burza, teraz siałe drobny deszczyk. Mokra zielen pachnie mocno, rozpryskują się kałuże pod młode, nieuważne nogami. Gałąź kwitnącego jaśminu uderza Agatę w twarz i sypie na brązowe sukno okrągłe jak perły błękitne krople.

Świat jest rzeźki, czysty i daleko za Wileną, szumiącą w dole za klasztorem, mający w smugach deszczu siną wstęgę lasu. Agata aż zęby musi zacisnąć, aby nie wdychać.

Siostra Genowefa jest bardzo młoda i twarz ma jasno różową z dołkami w policzkach.

— Widzisz, Agata, — mówi, — musisz iść ze mną, bo ja się boję tych podziemi. Tam jest jak na cmentarzu...

Agata potrząsa głową:

— Mnie nie straszno. Ja na cmentarzu wyrosłam.

— Jak to? Na cmentarzu? Opowiedz! Opowiedz mi wszystko o sobie! Skąd jesteś? Gdzie twoja rodzina? Czemu ci pożyczą do nas przyniesiono?

Ale Agata marszczy brwi i mówi niechętnie:

— Co wam do tego? Ja obca...

I patrzy tak wrogo, że twarz siostry Genowefy rumieni się lekko i doleczki niktą na chwilę.

Ale niema czasu na dalszą rozmowę, bo są już w kościele.

Siostra Genowefa kłęka przed obrazem Matki Boskiej, tej samej, co pochylała ciemną i niemą twarz nad spłakaną Agatą. Ostatni ukośny promień słońca, błękitny i złoty od kolorowych sztyw w oknie, padł na obraz smugą i objął w swą jasność kłęzącą zakonnicę. Wygląda to jakby wspaniałe płaszcze królewski otulił razem Bogurodzicę i młoda mniszkę. Agata kłęczy dalej, oczy ma odwrócone od obrazu, bezmyślnie liczy kolorowe tafle posadzki.

Wreszcie siostra Genowefa kończy modlitwę i razem z Agatą dźwiga ciężką płytę, osłaniającą wejście do podziemi. Siostra Genowefa pokazuje na wykuty w marmurze pomnik przy wielkim ołtarzu. Leży tam rycerz w zbroi sztywny, wyciągnięty na całą długość, nie sen lecz martwotę śmierci widać w tej postaci. U nóg jego dwie niewiasty, pogrążone w takież martwocie śmiertelnej.

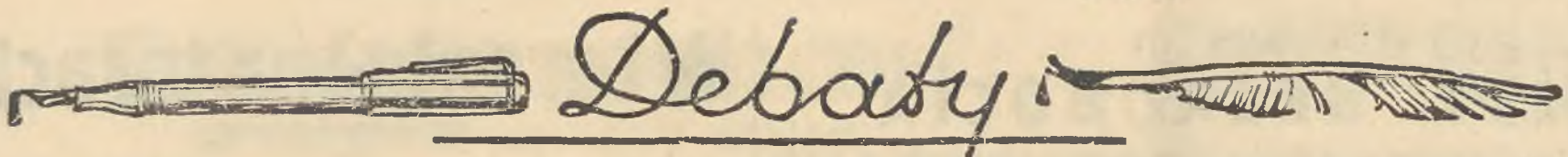
— Do niego idziemy — mówi siostra Genowefa.

— Kto on?

— Lew Sapieha.

Schodzą po stromych schodkach. Siostra Genowefa trzyma zapaloną świecę. Agata niesie cyn ową konefkę z oliwą. Otwierają rzeźbioną kratę i wchodzą między trumny.

U niskiego sklepienia pali się młotym płomykiem latarnia kuta w żelazie, przy ścianie mały ołtarzyk, ubrany kwiatami. Siostra



„Czas” ZAŚLUBINY KRÓLA ACHMEDA

Tirana, w maju.

Ostatni poseł carski w Sztokholmie, p. Nekludow, rozpoczął swą karierę dyplomatyczną w Belgradzie i wtedy często jeździł na wywczas do Albanii, gdzie miał sporo znajomych z pośród synów tamtejszych wodzów szczepowych. Jedną taką podróż opisuje w swych pamiętnikach (Souvenirs d'un diplomate russe, Paris 1926 r.). Przebywszy konno po karkołomnej drodze górskiej 100 przeszło klm., dotarł któregoś popołudnia do zamku ojca swego przyjaciela. Podejmowany był niesłychanie uroczysto, a uczta ciągnęła się do późnej nocy. W końcu gospodarz chcąc okazać mu specjalne względy, kazał zasiać łożo w najhonorowszym miejscu, t. j. w jadalni. Dyplomata wspomina, że uderzyło go, iż ustawiono tapczan nie na zwykłym miejscu, t. j. koło kominka, ale pod ścianą okienną. Zagadka wyjaśniła się niebawem. Ledwie p. Nekludow zdołał zasnąć po trudach podróży, gdy nagle obudził go straszliwy huk i grad rozbryzgów potłuczonego szkła, syplący się na posłanie. W jednej chwili sala zapeliła się od domowników. Gospodarz wradził z płonąca pochodnią w rękę i falując rozwiana, siwą brodą, krzyknął:

To on! to Ben Ali chciał tak mnie pohanić! Mężczyźni — a mną! Damy mu nauczkę! Autor nie wspomina, czym się ta „nauczka” skończyła, tłumaczy jednak napad. Gospodarz — pisze autor — był w wojnie z jednym ze swych sąsiadów. Ten to sąsiad postanowił zemścić się na nim w najokrutniejszy sposób, mianowicie zabijając gościa. Gdy by to się udało, ojciec przyjaciela p. Nekludowa byłby na całe życie ośmieszony, ponieważ nawet swemu gościowi nie umiał u siebie zapewnić bezpieczeństwa!

Takie były obyczaje albańskie jeszcze pół wieku temu. Nie wiem, jak jest dzisiaj, jednak chyba historie w rodzaju powyższej należą do niepowracającej przeszłości. Dzisiejsza Albania jest wzdłuż i wszerz poprzecinana pięknymi szosami, budowane mi zresztą za włoskie pieniądze; jej góry pokryły się szczytami naffowami, a niedawno jeszcze półdzika ludność, przywykła już dziś do widoku samochodów. Auta, szosy i fabryki nie sprzyjają konserwacji dawnych obyczajów. W każdym razie stołeczna Tirana jest miastem europejskim; nawet swoją europejskością czasem razi. Król Achmed Zogu ogłosił się od samego początku panownia postępowcem. Kobiętom rozkazał zrzuć zawoje z twarzy, mężczyźni poubierał w spodnie i kurtki europejskie; jeszcze wprawdzie trafiają się fezy, ale raczej są już przeżytkiem, spotykany u biedniejszej ludności. Bogatsi przekładają już piórko nad wstążką kapelusza, niż dawną kitkę przy fezie. Gdzie te sławne szarawary albańskie, które w swych kieszeniach mogły pomieścić cały niemal ruchomy majątek właściciela? Gdzie noże, dłuższe niż szable naszych oficerów, które niedawno jeszcze nosił każdy szanujący się Albańczyk? Nie! Nie można odnaleźć dzisiaj kraju, który opisuje p. Nekludow w swych pamiętnikach!

Zaślubiny królewskie. Jak Tirana Tirana, nie widziano takiej uroczystości! Już na kilka dni przed zapowieszczanym terminem, przed wszystkim stron małego kraju ciągnęli do stolicy. Oczywiście nie było dla nich pomieszczeń, tem więcej, że na rozkaz ministra wojny skrzyknięto całą armię albańską w sile trzech tysięcy ludzi dla pilnowania porządku. W przeddzień ślubu w nocy całe miasto otoczone było pierścieniem szkarłatnych ognió. To ludność rozbiła swe namioty na perferiach najmniejszej europejskiej stolicy i piekła strawę grzejąc przy okazji marznące w zimnem powietrzu kości.

Zato nazajutrz pogoda była przepyszna, a na niebie nie widać było nawet drobnych obłoków. Wcześniej rano tłum zaczął wypełniać rozległy plac Kerith, na którym miał odbyć się akt zaślubin. W Rzymie opowiadano sobie różne plotki, między innymi

i tę o trudnościach protokolarnych z powodu różnicy wyznań pomiędzy narzeczonymi. Tymczasem żadnych kłopotów nie było. „Postępowy” Achmet I skasował już dawno śluby kościelne, na rzecz ślubów cywilnych. Tak więc i obecnie nie było uroczystości w kościele. Dobrze poinformowani opowiadają jednak, że królowa wymogła na małżonku cichy ślub katolicki, który odbył się w sekrecie.

Wróćmy jednak do samej uroczystości. Plac Kerith tonął w powodzi zieleni. W środku znajdował się wspaniały baldachim, utworzony z draperyj, rozpiętych na 20-metrowych rusztowaniach. Szkarłatno — złote tkaniny, opięte były kwiatami. Na szczycie powiewała flaga albańska i węgierska. Pod baldachimem znajdował się ogromny stół, za którym na wspaniałym fotelu zasiadł prezes najwyższego sądu krajowego. Obok niego inni przedstawiciele sądownictwa, pisarze, oraz przedstawiciele władz lokalnych. Punktualnie o 12-tej rozległ się dźwięk trąb. Gwardja królewska sprezentowała broń. Z bram pałacu wysunął się powoli ogromny orszak, poprzedzany przez najwyższych dostojników państwowych i dworskich. Za nim szedł król, ubrany w świetny mundur. Prowadził on pod ręką swą narzeczoną. Za nimi dwanaście druhen i druhow, przeważnie z arystokracji węgierskiej, oraz przedstawiciele innych, zaprzyjaźnionych mocarstw, a wśród nich na pierwszym miejscu ks. di Bergamo, reprezentujący króla i cesarza, oraz hr. Ciano, świadek ślubny i przedstawiciel Italii.

Historja miłości królewskiej bardzo jest romantyczna. Achmed Zogu zawsze mówił, że jeśli ożeni się, to tylko z osobą, którą całym sercem pokocha. Wielokrotnie ponawiane próby zawsze miały bez wyniku. Dopiero zeszłego roku siostra króla pokazała mu medalion z piękną miniaturową hr. Aponyi. Władca Albanii zakochał się z punktu w nieznaną damie, kazał siostrze zaprosić ją natychmiast do Tirany, w styczniu już był zaręczony, a obecnie zdecydowanym i mocnym głosem odpowiedział: — „Po” — na pytanie prezesa sądu, czy chce poślubić stojącą obok niego kobietę. Po chwili tę samą odpowiedź usłyszeliśmy, wypowiedzianą cichym głosem nowej królowej. Zagrzmiły działa. Cała artylerja państwa wzięła udział w kanonadzie, obwieszczając narodowi radosną nowinę. Zapewne poddani, zamieszkali nawet w najodleglejszych częściach kraju, nie mogli nie usłyszeć tej salwy! Pisarz sporządził akt, prezes sądu i świadkowie podpisali go i już było po ceremonii!

Ludność szalała prosto z radości. Bo nie można inaczej określić uczuć tłumy, który krzyczał i wiwatował na cześć młodej pary, aż do samego wieczoru. Entuzjazm osiągnął punkt kulminacyjny, w chwili, gdy królowa para zasiadła w przepysznej karocy Apponych, zaprzężonej w czwórke białych, jak mleko arabów — daru rządu Węgier — i dokonała objazdu stolicy. Ludzie wrzeszczeli, padali na kolana, kładli się w poprzek ulicy, całowali bruki, po których przejeżdżały koła karety, wreszcie rzucali się sobie w objęcia. Czy to dowód miłości do króla? Zwany miejscowych stosunków mówią, że niekoniecznie. Oczywiście Achmed Zogu niezwykle jest popularny, ale ludność entuzjastycznie witała się przedewszystkiem bajecznym widowiskiem, którego dotychczas nigdy jeszcze w takich rozmiarach nie widziała.

Tirana w dzień jest dosyć szara, może nawet trochę bez wyrazu. Zato w nocy grała wszystkimi kolorami tęczy. To rakiety tryskały raz po raz w czerni nieba, rysując ją migotliwymi smugami, by po chwili błysnąć miljonem iskier i z hukiem rozpryskać się w powietrzu. Żółty, zielony, niebieski, czerwony, fioletowy kolor, srebrem syplący księżyc i złotem rozbłyskujące lampjony, olśniły widzów. A przed pałacem królewskim młodzieńca królowa rozdawała dzieciom 20 tysięcy zabawek, sprowadzonych specjalnie z Paryża. M. Nałęcz.

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i feljetyony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielił poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważali, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„Katolicka Agencja Prasowa” CO TO SĄ ŁOŻE „ODD FELLOWS”?

W wydziale IV sądu okręgowego toczył się w tych dniach sensacyjny proces adw. Jakuba Muszkata, który niespodziewanie odsłonił kulisy masonerii żydowskiej, zgrupowanej m. in. w Warszawie w stowarzyszeniu „Ogniwo”, które realizowało cele amerykańskiego masonskiego „Niezależnego Zakonu Braci Dziwacznych” (The Independent Order of Odd Fellows).

Ponieważ na ten temat w prasie ukazały się obszernie artykuły, w których niejednokrotnie podawano nieścisłe szczegóły (mieszając np. termin „Odd Fellows” co znaczy Dziwaczni (odd), towarzysze (fellows) z nazwą „Old Fellows” co znaczy „starzy jegomości” — pragniemy przeto — w oparciu o dokumenty — wykazać, z czym jest właściwie ta organizacja i jaki jest jej związek z masonerią.

„Odd Fellows” — jak podaje historyk masonerii H. Gruber w pracy swej „Oddfellowsorden” jest pomocniczą organizacją masonską, która powstała ok. r. 1780 w Anglii. W r. 1817 związkowi temu dał silną organizację Tomasz Wildey, który z Londynu wywedrował do Ameryki. Związek dzieli się na loże; stopni jest pięć, nad nimi zaś, jako stopień wyższy stoi t. zw. „Encampment of the Patriarcha” (Obozowisko patriarchów). Przewodniczącym ma tytuł „Wielki Sire”.

W r. 1870 Amerykanin Morse przeznaczył ten „zakon” do Niemiec, gdzie istniała — aż do czasów reżimu hitlerowskiego — W. Łoża z 90 lożami poddanymi. Liczba członków w Niemczech wynosiła w 1899 roku około 4.800, a na całym świecie jest ich parę milionów... H. Gruber podkreśla, że Odd Fellows i masoni wspierają się wzajemnie, a usposobienie tego związku względem Kościoła katolickiego jest wyraźnie wrogie.

Dr. August Weiss, dawny wysoki mistrz wielkiej loży „Odd Fellows” przedstawia cele tego związku w pracy swej „Der Odd Fellows Orden” (str. 12 — 13) w taki sposób: „Gdy zakon powstał, jego głównym celem była pomoc materialna... stopniowo cele... materialne zeszły na plan dalszy”.

Ze spisów członków największych organizacji „Odd Fellows” można stwierdzić, że ci członkowie rekrutują się głównie ze środowiska kupców, przemysłowców, żydów.

Dr. August Weiss we wspomnianym dziele pisze: „Po wielkiej wojnie wskutek oddzielenia gwałtem (!) prowincji poznańskiej od Prus, istnieją obecnie loże „Odd Fellows” także w Polsce”. (Der Odd Fellows Orden, str. 21).

Obecny stan loży „Odd Fellows” w Polsce został ujawniony w roczniku „Odd Fellows Andresbuch für das Jahr 1923 — 33” str. 578. „Wielka Łoża Rzeczypospolitej Polskiej, 7 loży, 368 członków. Wielki Sire: Wilhelm Warschauer dr., tajny radca sanitarny, Inowrocław; Wielki Sire Wybrany (Deputierter - Gross-Cire): Ludwik Kantorowicz dr., radca sanitarny, Poznań; Wielki sekretarz: A. Dittman, Gniezno, Wielki skarbnik: Adolf Erdman, Gniezno; Łoża Warszawska pod nazwą Łoża Nr. 8 „Ogniwo” z siedzibą przy ul. Poznańskiej 14, m. 7.

Członkami tych loży są przede wszystkim żydzi... Jeszcze raz sprawdza się to, co stwierdził mason S. Mc. Gowan w czasopiśmie masonskim „Freemason” (Wolnomularz) z dnia 2 kwietnia 1930 r. „Masoneria opiera się na dawnej wierze Izraela”. Przypomina się również, gdy mowa o stowarzyszeniu „Odd Fellows”, zakonpirowanemu m. in. w Warszawie, definicja masonerii rabina z New Yorku d-r'a Izaaka M. Wise: „Masoneria jest instytucją żydowską, której historia, stopnie godności, hasła i nauki są żydowskie od początku do końca” (Of. „Israelite of America” z dnia 3 sierpnia 1935).

Odnosząc do sprawy loży „Ogniwo”, będącej ekspozyturą organizacji masonskiej „Odd Fellows” sąd na rozprawie adwokata Muszkata w motywach wyroku stwierdził, że jest to organizacja nielegalna, której istnienie, cel i ustrój miały pozostać w tajemnicy przed władzami państwowymi. Mamy tu więc do czynienia jeszcze z jednym jaskrawym wypadkiem wpływów organizacyj zagranicznych na życie polskie.

Kongregacja św. Oficjum dekretem z dn. 20 sierpnia 1894 r. zabroniła katolikom wstępować do związku „Odd Fellows” (Acta S. Sedis XXVIII. 569).

4 miliardy 700 milj.

na dodatkowe zbrojenia Francji Pierwsza seria dekretów gospodarczych rządu Daladier

PARYŻ. Pat. W dniu 2 b. m. podpisane zostały dekryty, mające na celu zaoczątkowanie dzieła odnowy gospodarczej Francji.

Do grupy pierwszej należą zarządzenia, mające na celu pobieranie produkcji, a w szczególności ruchu inwestycyjnego. Na ich podstawie przedsięwzięte więc zostaną posunięcia, zmierzające do ożywienia budownictwa mieszkaniowego w mieście, i na wsi.

Grupę drugą stanowią dekryty, dotyczące organizacji pracy i regulujące zagadnienia natury socjalnej. Do trzeciej grupy należą dekryty o organizacji i rozszerzeniu kredytu.

Wreszcie ostatnia grupa dekretów zmierza do stopniowego uzdrowienia struktury budżetu oraz do jego zrównoważenia.

Olbryzi dodatkowy kredyt na dozbrojenie armji

Wśród zaakceptowanych zarządzeń figuruje dekret, na którego podstawie otwarty zostanie kredyt na cele obrony narodowej w kwocie 4,712,5 milionów fr.

Kredyt ten uruchomiony został m. in. w celu umożliwienia przedsiębiorstwom, produkującym na cele obrony narodowej, nastawienia produkcji na dalszą metę.

Przedstawiony prezydentowi republiki w uzasadnieniu tego dekretu memoriał — po podniesieniu wyżej wspomnianego momentu: finansowania produkcji zbrojeniowej roku 1939 — wylicza również przewidywanych zarządzeń w zakresie powiększenia stanów osobowych sił zbrojnych. I tak m. in. stany osobowe marynarki wojennej będą podniesione z 69.500 ludzi do 72.500 ludzi, lotnictwa z 45.550 ludzi do 52.500 ludzi.

Wspomniany kredyt 4,712,5 milionów fr. zostanie podzielony w sposób następujący: min. spr. wewn. — 217,5 milion. fr., min. wojny — 650 milion. fr., min. marynarki 1.041,1 milion. fr., m'n. lotnictwa 2.267,8 milion. fr., min. kolonii 252,2 milion. fr., min. robót publ. 384 miliona fr. Jeżeli chodzi o program morski, minister marynarki zostaje upoważniony do rozpoczęcia budowy w terminie do dnia 31 grudnia 1939 r. — Niezależnie od już udzielonych poprzednio upoważnień: 2 okrętów liniowych, 1 krążownika, 7 łodzi podwodnych i pewnej ilości okrętów mniejszych oraz pomocniczych. Poza tem minister zostaje upoważniony do wydatkowania w okresie lat 1938 — 1942 łącznie 5 miliardów fr. na budowę i wyposażenie wyżej wymienionych okrętów.

Anglia zwiększa kontyngent rekruta

LONDYN. Pat. Wczoraj opublikowano nowe warunki werbunku do służby wojskowej.

Granice wieku, wynoszącą dotychczas od 18 do 28 lat, przedłużono do 30 lat.

Przewidziane jest zaciągnięcie 53 tysiące rekrutów w roku bieżącym.

ZNANA SOL MORSZYŃSKA jest także w sprzedaży w paczkach na jednorazowe użycie. Cena 15 groszy. Zadać w aptekach i składach aptecznych.

Na zł. _____ gr. _____ Imię, nazwisko i adres wpłacającego: _____ _____ _____ Nr. rozrachunku: 5.	PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY Na zł. _____ gr. _____ złote słowami. _____ gr. _____ Odbiorca: Administracja Wydawnictwa „SŁOWO” Wilno, Zamkowa 2 Poczta: Wilno 1 Nr. rozrachunku: 5. Nr. wpłaty _____ (podpis przyjmującego)	DOWÓD NADESZŁANIA PRZEKAZU ROZRACHUNKOWEGO Na zł. _____ gr. _____ Odbiorca: Administracja Wydawnictwa „SŁOWO” Wilno, Zamkowa 2 Nr. rozrachunku: 5. Nr. wpłaty _____ (podpis przyjmującego)
---	---	--

Programy radiowe

WILNO

Środa dnia 4 maja 1938 r.

11.40 Muzyka słowiańska (płyty).
13.00 Wiadomości z miasta i prowincji.
13.05 Chwilka literacka w języku litewskim.
13.15 Wyjutki z operetek — płyty.
14.00 Nowości muzyki lekkiej — (płyty).
14.25 Nasi pisarze: „Suknia z Paryża” — humorystka.
14.35 Muzyka popularna.
18.10 Z naszego kraju: „Opas — ogniskiem kultury wsi” — pogadanka Stanisława Szantera.
18.20 „Pojedynk ze śmiercią” — słuchowisko.
18.50 Program na czwartek.
18.55 Wileńskie wiadomości sportowe.
20.00 „Uczymy się słuchać muzyki” — pogadanka.
22.35 — Utwory Fryderyka Smetany (płyty).
23.00 Tańczymy (płyty).

WARSZAWA

Środa, dnia 4 maja 1938 r.

6.15 Pieśń: „Kiedy ranne wstają zorze”.
6.20 Gimnastyka.
6.40 Muzyka z płyt.
7.00 Dziennik poranny.
7.15 Muzyka z płyt.
8.00 Audycja dla szkół — 11.40 Charles Gounod: Fragmenty z op. „Faust” — (płyty).
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.
12.03 Audycja południowa.
15.30 Wiadomości gospodarcze.
15.45 Mieszkańcy tajgi i tundry — pogadanka dla dzieci.
16.00 „Uczymy się mówić” — audycja.
16.15 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.
16.20 Audycja południowa.
16.30 Wiadomości gospodarcze.
16.45 Mieszkańcy tajgi i tundry — pogadanka dla dzieci.
16.50 „Uczymy się mówić” — audycja.
16.55 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.
17.00 Audycja południowa.
17.15 Muzyka z płyt.
17.30 Wiadomości sportowe.
18.10 Muzyka lekka (płyty).
18.30 Program na jutro.
18.35 Audycja dla wsi.
19.00 „Księżyc się pali” — nowela.
19.20 Zapomniane piosenki.
19.35 „O działalności rolniczej” — 19.50 Pogadanka aktualna.
20.00 Muzyka taneczna (płyty).
20.45 Dziennik wieczorny.
20.55 Pogadanka aktualna.
21.00 Koncert chopinowski.
21.45 „Nieprzemijający urok poezji” — kwadrans poetycki.
22.00 Konkurs Chórów Regionalnych.
22.35 Muzyka lekka — 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.
23.00 „Polskie góry” — odczyt.

Czwartek, 5 maja 1938 r.

6.15 Pieśń: „Kiedy ranne wstają zorze”.
6.20 Gimnastyka.
6.40 Muzyka z płyt.
7.00 Dziennik poranny.
7.15 Muzyka z płyt.
8.00 Audycja dla szkół — 11.15 Melodie Kujaw — poranek muzyczny dla dzieci szkół powszechnych — 11.40 Gra Wilhelm Backhaus fortepian (płyty).
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa.
12.03 Audycja południowa.
15.30 Wiadomości gospodarcze.
15.45 „Rozmowa muzyka z młodzieżą” — audycja.
16.15 Koncert.
16.50 Pogadanka aktualna.
17.00 Wiedza i książka: „O książce Rajmolda Przeździeckiego „Dyplomacja w dawnej Polsce” — mówić będzie Jan Kucza. 17.15 „Od Aten do Bawreuth” audycja.
17.50 Poradnik sportowy.
18.10 Skrzynka ogólna.
18.25 — Program na jutro.
18.35 Audycja dla młodzieży wiejskiej.
19.00 Oryginalny Teatr Wyobraźni „Na wyspie Borden” — słuchowisko.
19.40 Recital wiolonczelowy.
20.00 Pogadanka aktualna.
20.10 Maskarada — koncert rozrywkowy.
21.45 „Z mojego warsztatu” — szkice literackie.
22.00 Koncert kameralny.
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny.
23.00 „Polskie góry” — odczyt.

F A T P „LUTNIA”

D z „ŹRÓDŁO MIŁOŚCI”

KASA BEZPROCENTOWA TO
BUDZENIE INICJATYWY JED-
STEK — TO WZMOCNIENIE
NIETYLKO MOŻNOŚĆ ZATRUD-
NIENIA BEZROBOTNEGO — TO
WIARY WŁASNE SIŁY

GŁOSY CZYTELNIKÓW

NONSENSY BEZROBOCIA

Zapowiedź ogłoszenia „czarnej listy” osób, które nie wpłaciły na bezrobotnych, wywołała nadzwyczaj żywe echa w społeczeństwie. Otrzymujemy szereg listów. Czytelnicy protestują przeciwko takiemu stawianiu sprawy, wykazując wadliwość obecnego systemu pomocy bezrobotnym.

Jedna z czytelniczek pisze:
Na wsi uważają ludzi, że „iść na bezrobotnego” do miasta, nie jest gorszym fachim od innych. Solidniejsi patrzą nieco z pogardą na tych „bezrobotnych”, ale choć dalej odległe powiaty mniej odczuwają tę plagę, to w okolicach bliżej Wilna położonych, coraz więcej znajduje się młodych i kulturalnych, którzy przy ładzie nieukontentowanemu pracownikowi, idąc do miasta, „zapisać się na bezrobotnych”.

W samym Wilnie brak ludzi fachowo wykwalifikowanych, którzyby uczciwie i umiejętnie mogli w swoim fachu pracować. Pod tym względem nie są zorganizowane związki zawodowe a z drugiej strony również ci co pracę dać mogą a więc nprz. stowarzyszenia właścicieli nieruchomości, gdyż jak trzeba dostać odpowiednio wykwalifikowanego robotnika jako to: murarza, brukarza, gancarza lub t. p. napotyka się na duże trudności. Na tak zw. Rynku Drewnianym stoi teraz po kilku majstrów którzy pracę swą proponują, ale nieliczne tylko wyjątki umiają coś porządnego zrobić.

Należałoby poruszyć kwestię o której się mówi, a która jest jednym z powodów braku ludzi wykwalifikowanych. Istnieje szereg szkół zawodowych, ale wychodzący z nich absolwenci, mając mało praktyki a więcej teorii, nie mają w fachu swoim potrafią pracę zdołać. Przed wojną każdy majster: blacharz, szewc, ślusarz, rymarz i t. p. brał ucznia lub paru; rodzice lub krewni płacili za to, że taki chłopak mógł u majstra rzemiosła się wyuczyć.

Dzisiaj ten zwyczaj nie istnieje prawie wcale, bo jeśli majster weźmie ucznia a broń Boże paru, zagrzebie go podatkami uważając, że posiada przedsiębiorstwo „wysokiej klasy”, „ma niesłychane zarobki”; gdyż nie pracuje sam, a zatrudnia paru pracowników.

Czyż normalnym i zdrowym objawem jest fakt, że w „sezonie” krawcowa odmawia przyjęcia roboty, ponieważ ma dużo pracy. Mogłaby zaangażować dodatkową panią do pracowni swojej i ma bardzo dobrą kandydatkę, ale boi się zatrudnić większą ilość pracowników, gdyż grozi to nowymi wygórowanymi ciężarami.

Komitet Pomocy Bezrobotnym do brze by zrobić, gdyby zamiast zajmować się jedynie zbieraniem składek i projektem układania „czarnych list”, zechciał się zająć tem, by podobne rzeczy były u nas zmienne.

Majstra, któryby zechciał zatrudnić bezrobotnego młodzieńca, nie należy szkądować i gniebić podatkami, ale na odwrót popierać, zachęcać ulgami, a takiego który by miał kilku uczniów nagrodzić premią. Na podobny cel chętnie będziemy żyli widać że zmierzają do przykreślenia bezrobocia i wynikającej z tego demoralizacji.

Czyż można się dziwić, że ten, który nie może dostać ludzi do pracy, nie chce płacić składek na bezrobocie. Podobną akcję należałoby rozwinąć w całym życiu gospodarczym. Niech sklep który zatrudni o jednego sprzedawcę, lub sprzedawczynię więcej niż dotychczas, dostanie pewne ulgi. Wystarczy, że taką dziewczynę przekarmi, da jej mieszkanie i opłaci pensję. Dodać tu przytem trzeba, że prócz tych co pracę dawać zechcą, trzeba żeby też byli i chcący pracować. W dziedzinie służby domowej jest trudność niesłychana. Nieliczne kandydatki, które chcą iść na posadę, nie dają żadnej gwarancji i nie robić nie umiają.

Znamiennym jest chociażby taki przykład: Dn. 25 października r. b. zostało otwarte biuro pośrednictwa pracy dla kobiet, przez Katolickie T-wo Opieki nad Dziewczętami. Osób poszukujących służby domowej jest bardzo dużo; natomiast kandydatek do objęcia posady narazie prawie niema. Gdzie więc znajdują się reszta bezrobotnych szukających pracy!

Ogromnie potrzebne dla Wilna byłoby utworzenie kursów dla służby domowej, gdzieby się dziewczęta i kobiety uczyły: gotowania, sprzątania i pra-

nia. Inne większe miasta Polski podobne szkoły posiadają. Na utworzenie podobnej szkoły, należałoby przeznaczyć pewną sumę z funduszy, której rozporządza Obywatelski Komitet Bezrobocia.

Na wsi coraz jest trudniej dostać ludzi do pracy. Znaleźć chłopca do ogrodu, gospodynię do dworu, a pastucha lub dziewczynę do doglądania ptactwa i świń, to niezadługo będzie taka rzadkość jak wygrała na loterii!

Wielki czas zmienić metody dotychczasowe, bo jeżeli kwestia bezrobocia nadal tak będzie zalegająca jak dotychczas, ilość bezrobotnych wzrastać będzie, a z drugiej strony coraz trudniej będzie dostać ludzi do pracy. F.P.

Otrzymaliśmy obszerny memoriał Związku Ziemian powiatu Szczucińskiego, poświęcony tej samej sprawie. Przypatrzmy z niego go obszernie wyjątki.

Z gruntu fałszywie postawiona u nas sprawa „bezrobotnych” podwójnie powoduje szkody: marnuje pieniądze i demoralizuje obywateli.

Z setek zachodzących do nas bezrobotnych żądań nie przyjął ofiarowanej pracy.

Młode pokolenie wsi, zostało zdemoralizowane nieubliżającemu już miastu „bezrobotnego” nie chcą pracować cały rok, lub zebrać pieniędzy w sezonie letnim na zimę, idą na parę miesięcy do robot publicznych, przepijają, lub wydają cały letni zarobek i w zimie spokojnie wędrują do urzędu po zasiłek. Gdy proponowaliśmy takim pracę odpowiednią, „nam pracować nie wolno” bo przepadnie zasiłek. Do pracy w polu w sezonie nie można od jakiegoś czasu znaleźć dość robotnika, pracuje u siebie lub przy robotach gwarantujących zasiłek zimowy. Praca najemnika jest wybitnie mało wydajną, bo niema strachu konkurencji, pracuje jak z łaski bo jest ubezpieczony „bezrobotnym”.

Chłopi pracują latem na roli własnej lub cudzej i zbierają zboże, lub pieniądze na zimę, bezrobotni wydają zebrane pieniądze nie zostawiając nic. — Gdyby choć część zarobków urzędowi chłobodawcy rezerwowali im na zimę, byłoby to wiele racjonalniej, niż dawać zasiłki tylko tej części pracowników, która latem wszystko wydała. Ich bracia chłopci nieregustrowani, którzy w zimie żyją za własne (latem zarobione) pieniądze.

dze, patrzą z obrzydzeniem na to faworyzowanie i nie chcą dawać nic na listę — przeważnie dają bez sprzeciwu ziemianie, a że dają do gmin są nieraz atakowani przez Komitety jako nieuspołecznieni.

Ludzie pracy składają miliony w składkach, po każdej literatnej sposobności, pośrednio i bezpośrednio na wątpliwości bezrobotnych, tymczasem kwiat inteligencji, ludzi nauki, artyści, wynalazcy pozostawieni są boskiej opatrności. Taki system jest zgubny, to czego się nie piętnuje, przestaje odstraszać, lemistwo wrodzone człowiekowi nie jest zwalczane ani przez głód, ani przez opijanie.

Z chwilą gdy z bezrobotnych robi się osoby stan ludzi i to ludzi których negować nie wolno, bo grozi represja, nigdy się bezrobocie nie skończy bo ani opinia, ani głód nie odstrasza od tego miana.

Dobrzy rzemieślnicy mają pracę i każą czekać na siebie miesiacami, każdy musi i chce korzystać z ich usług. Pa trzą oni z pogardą na „bezrobotnych”, bo widzą że roboty czeka.

Przy robotach mejlacyjnych nie można było nigdzie dostać wystarczającej liczby robotników, miano sprowadzić więźniów na sezon, ażeby roboty nie stały. Placowo drogo, jednak część robotników uważa że za ciężko i za tania.

Może są bezrobotni w okęgach gęściej zaludnionych, lub w miastach, ale w Wilnie trudno znaleźć amatora do narebienia drzew, natomiast dużo jest strajkujących i narzekających, a przede wszystkim wymagających zasiłków. Wszystko to dowodzi, że opieka nad bezrobociem złą formę obrała i że trzeba tę sprawę obmyśleć i ulepszyć.

Zdaje się nam, że nad przytoczonymi głosami niełatwo jest przejść do porządku. Czytelnicy nasi mają dużo racji. Coś jest nie w porządku.

Kwestia bezrobocia traktowana jak obecnie, staje się plagą społeczną. Zamiast grozić „czarną listą” trzeba sięgnąć do przyczyn zła. Przykłady państw zachodnich są bardzo pod tym względem pouczające.

Kupon Nr. 2

ANKIETA TURYSTYCZNA

1. Kiedy (w jakim miesiącu) zamierza WP. wyjechać w bieżącym roku?
2. W jakim celu: czy pragnie WP. przede wszystkim wypoczynku, czy też szuka nowych, ciekawych wrażeń?
3. Czy roczny budżet WP. uwzględnia pozycję wydatków na podróż? Jeżeli tak, to w jakiej przeciętnie wysokości?
4. Jakie wycieczki interesują WP.: krajowe czy zagraniczne?
 - a) jeżeli krajowe, to jakie tereny?
 - b) jeżeli zagraniczne, to jakie kraje i państwa?
5. Jeżeli droga prowadzi łądem i morzem, czy woli WP. podróż koleją czy też statkiem?
6. Jeżeli WP. interesują wycieczki morskie, to jakie chciałoby się odbyć w granicach możliwości WP.:
 - a) ile dni przeznaczają WP. na taką wycieczkę?
 - b) jaki ma być kierunek: północ, zachód, czy południe?
 - c) czy interesuje WP. 15-dniowa wycieczka morska do Palestyny?
7. Dokąd i kiedy, zdaniem WP., należałoby organizować pociągi popularne?
8. Pod jakim hasłem, wyrażającym myśl, która powinna przyświecać turystycznym wycieczkom z Wilna, mają się odbywać te wycieczki?
 - a) hasło (ujęte w formę krótkiego zdania) dla wycieczek krajowych;
 - b) podobne hasło dla wycieczek zagranicznych.

Nazwisko i imię

Zawód

Adres

UWAGA: Po wypełnieniu rubryk odpowiedzi należy kupon wyciąć i przesłać lub zanieść do redakcji „Słowa” (Wilno, Zamkowa 2), lub do Polskiego Biura Podróży Orbis (Wilno, Mickiewicza dom P. K. O.). Wyjaśnienie, dotyczące celów ankiety, zostało umieszczone w „Słowie” z dn. 3 maja r. b. Nr. 120.

W terenie i na torach

Bieg narodowy 3 Maja w Wilnie

Obsada tegoroczna była, jak na wileńskie stosunki sportowe, w tym roku ogólnie imponująca.

Startowało 172 zawodników niestowarzyszonych i 6 stowarzyszonych. Ciekawy i charakterystyczny jest udział właśnie tej setki nieznanych i niezrzeszonych amatorów biega czy, w porównaniu ze skromną liczbą klubowców.

Na trasę, która dla stowarzyszonych wynosiła około 6 klm. i dla niestowarzyszonych około 5 klm., naogół narzeka no. Szczególnie ciężki odcinek był za mostem strategicznym na Antokolu, piaszczysty i pełen dołów i wyboi.

Meta przy pałacu Tyszkiewiczowskim na ul. Zygmuntowskiej była zewsząd otoczona tłumami publiczności żywo interesującej się biegiem. Klasyfikacja zawodników na mecie była następująca:

Grupa stowarzyszonych — I miejsce Herman KPW w czasie 19,04 m.

II. Mojsiewicz AZS;
III. Siemieniec AZS
IV. Dordzik WKS - Śmigły; V. Pilzys HKS; VI. Kmita WKS. Śmigły.

W grupie niestowarzyszonych i pierwszy na mecie był Kpr. Cybulski — 3 baon saperów w czasie 17,35 m.

2. Dido 6 p.p. Leg.

3. Szczepan niestow. (cywil)

4. Krawczonek — 3 baon saperów

5. Borejko — niestow. (cyw).

Organizacja biegu spoczywała w rękach WKS Śmigłego i była bez zarzutu. Po biegu w świetlicy 3 baon saperów maj. Mierzejewski w krótkim żołnierskim przemówieniu podziękował wszystkim uczestnikom biegu i wręczył nagrody

Ładny ryngraf, nagrodę Śmigłego dla najlepszego zespołu wojskowego zdobył zespół 3 baonu Saperów.

Narodowe biegi naprzelaj w całym kraju

KRAKÓW. We wtorek w dniu święta narodowego 3 Maja odbył się w Krakowie narodowy bieg naprzelaj, przy udziale zaledwie 18 zawodników. Start nastąpił w Oleandrach punktualnie z uderzeniem gongu polskiego radia w Warszawie. Trasa prowadziła wokół parku dr. Jordana przy Alei Trzeciego Maja na dystansie około 2500 m.

Zwyciężył najlepszy biegacz Krakowa Soldan (Cracovia) w czasie 6:05,6 przed kolegami klubowymi Kozłowski, Rancidła i Chochołowski.

ZAKOPANE. W Zakopanem narodowy bieg naprzelaj zorganizował Sokół. Startowało około 50 zawodników. Warunki atmosferyczne fatalne, deszcz i błoto. W grupie seniorów na 5000 m. zwyciężył Nowacki (Strzelec Zakopane) w czasie 18,17 przed Pilsakiem i znany narciarzem austriackim Józefem Roehrem.

LWÓW. Narodowy bieg naprzelaj we Lwowie zgromadził 69 zawodników. W grupie seniorów na 5000 m. zwyciężył Korzeniowski (Pogoń) w czasie 13:54,1. W grze juniorów na 2000 m. wygrał Furmański w czasie 4:38,2.

BIAŁYSTOK. Biegi narodowe naprzelaj w Białymstoku zgromadziły we wszystkich grupach około 200 zawodników. W grupie seniorów na

6500 metrów m. zwycięstwo odniósł Półtorak (Ognisko) w czasie 19:14,8.

ŁÓDŹ. Bieg narodowy w Łodzi zgromadził niestowarzyszonych i 25-ciu uczniów. Wśród młodzieży szkolnej na 2000 m. zwyciężył Kanczak w czasie 6:18. Wśród niestowarzyszonych na 4000 m. wygrał Roman w czasie 12:48.

GRUDZIĄDZ. W dniu święta Trzeciego Maja, odbył się w Grudziądzu przy udziale 300 zawodników narodowy bieg naprzelaj w trzech konkurencjach: dla młodzieży do lat 18 i dla dorosłych i wojskowych. Wyniki były następujące:

W grupie młodzieży do lat 18-stu (dystans ponad 2000 m.) 1) Tywelski (WKS) 10:08 sek.

W grupie seniorów (dystans 3000 m.) 1) Ewert 10:11.

W grupie wojskowych (dystans 3000 m.) 1) kapral Lewicki 10:15,4.

BYDGOSZCZ. W biegu narodowym w Bydgoszczy startowało 73 zawodników. Trasa, wynosząca 3 km. była stosunkowo łatwa. Prowadził przez park przy stadionie i otwarte pola. Zawodnicy musieli jednak zważyć na bardzo silny wiatr. Zwyciężył Wojdecki (Sokół Bydgoszcz) w czasie 10 min. 54, sek. 2) Siemieniecki (Sokół Bydgoszcz) 10:58,9, 3) Szulc WKS Bydgoszcz 11:2,4.

Kusociński w mistrzostwach Warszawy

Jak już donosiliśmy, w dniu 8 bm. na Stadionie Wojska Polskiego odbędą się drużynowe lekkoatletyczne mistrzostwa Warszawy klasy A. Wobec zdekompletowania drużyny Legii, startować

będą prawdopodobnie tylko 4 kluby: Warszawianka, Polonia, Skra i A.Z.S.

W zawodach tych, w biegu na 5.000 m. pobiegnie m. in. Kusociński.

Międzynarodowe projekty P. Z. P.

Zarząd PZP zabiega o wzbogacenie programu tegorocznych zawodów pływackich — imprezami międzynarodowymi. W tym celu prowadzone są rozliczne pertraktacje, stan których przedstawia się narazie jak następuje:

Finlandia proponowała przyjazd do Polski swojej drużyny pływackiej — pertraktacje w toku.

Łódź w powodu braku wolnych terminów odmówiła przyjazdu w sezonie bieżącym, deklarując jednocześnie przyjazd swoich pływaków w roku przyszłym.

O przyjazd pływaków szwedzkiej do Polski toczona będą pertraktacje w czasie najbliższych mistrzostw Europy, jakie odbędą się w Londynie w r.b.

W imieniu Turcji proponowali Polsce Węgry wspólny start, z tem jednak, że udział zawodników polskich w zawodach w Turcji miałby miejsce na zasadach rewanżu.

Przyjazd zawodników węgierskich do Polski nie jest jeszcze zdecydowany.

Jędrzejowska mistrzynią Węgier

BUDAPEST. Pał. W poniedziałek zakończony został w Budapeszcie na międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Węgier finał gry pojedynczej

pań. Tytuł mistrzyni Węgier zdobyła Jadwiga Jędrzejowska bijąc Mueller - Hein (Czechosłowacja) w trzech setach 6:1, 3:6, 6:2.

Nr. listy rozrachunkowej wpisał _____ sprawił _____ UWAGA: Wszelka korespondencja, skierowana na 1-ym oddziale, poza wskazówkami wedle treści nadruków podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty taryfowej.	Nr. listy rozrachunkowej wpisał _____ sprawił _____	Nr. listy rozrachunkowej wpisał _____ sprawił _____	Nr. listy rozrachunkowej wpisał _____ sprawił _____	Nr. listy rozrachunkowej wpisał _____ sprawił _____
--	--	--	--	--

KRONIKA WILEŃSKA

SRODA
Dziś 4
Moniki
Jutro
Pięta V

Wschód słońca g. 3.37
Zachód słońca g. 6.54

SPOSTRZĘZENIA ZAKŁADU
METEOROLOGICZNEGO U.S.B.
W WILNIE

z dnia 3 maja 1938 r.:
Ciśnienie średnie: 761.
Temperatura średnia: + 5.
Temperatura najwyższa: + 8.
Temperatura najniższa: + 1.
Opad: —
Wiatr: północny.
Tendencja: wzrost ciśnienia.
Uwagi: chmurno.

PROGNOZA POGODY
według specjalnych danych Pań-
stwowego Instytutu Meteorologi-
cznego w Warszawie.
na 4 maja 1938 roku:

Pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym, na południu - wschodzie zamkające deszcze. Widzialność dobra.
Po dość chłodnej nocy, temperatura w ciągu dnia do 15 C.
Słabnie wiatry z północy i północno-wschodu.

DYZYURY APTEK:
Dziś w nocy dyżurują apteki: Jun-
dzilla (Mickiewicza 33), Mańkowiec
(Pilsudskiego 30), Chrościński (Ost-
robramska 25), Filemonowicz (Wieka
25), Pietkiewicz (Zarzecze 20).

Hotel „St. Georges“
w Wilnie
Pierwszorzędny.
Pokoje wygodne, ceny tanie.
Telefony w pokojach.

Hotel Europejski
w Wilnie
pierwszorzędny, ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa.

ZEBRANIA I ODCZYTY
— Z T-wa Przyjaciół Nauk, Posie-
dzenie Sekcji Historii Sztuki, odbędzie
się w dniu 6 maja r. 1938, godz. 8 wecz.,
w sali Seminarium Archeologii Klasycz-
nej U. S. B. ul. Zamkowa 11 (drugie
podwórze w prawo). Na porządku dzien-
nym: 1) Referat p. Prof. M. Morelow-
skiego „Uwagi prof. Goldschmida i
prof. Francosta, dotyczące tomu II go
„Prac Sekcji Historii Sztuki T. P. N. w
Wilnie“; 2) Ref. dr. Piotra Bohdziewicz-
a „O zabytkach budownictwa kościelne-
go w powiecie Dziśnieńskim“.
— Ze Związku Pań Domu. W piątek
6 maja o godz. 17-iej w lokalu Zamkowa
8 m. 1 odbędzie się zebranie klubowe z
dyskusją na temat: „Dokąd pojechać na
wakacje i jak się urządzać“. — Wstęp
wolny dla członków i gości.
— Zarząd Koła Towarzystwa Przy-
jaciół Związku Strzeleckiego Podokręgu
Wilno — powiadamia „Przyjaciół Strzel-
ca“, że Walne Zebranie Koła, odbędzie
się w Banku Rolnym przy ul. Wielka
Pohulanka 24 dnia 2 maja 1938 r. o g.
18 w pierwszym terminie, lub o g.
18 i pół w drugim.

NAUKA
— Instytut Germanistyki, Zamkowa
10, p. 1: Nauka języka niemieckiego.
Codziennie godz. — 6—zł. miesięcznie,
co drugi dzień godz. — 4, zł. miesięcznie.

TEATR I MUZYKA
— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“
„Zróżdło Miłości“. Dziś najnowsza ope-
retka „Zróżdło Miłości“ na której publi-
czność świetnie się bawi, oklaskując do-
skonały zespół.
Teatr dla dzieci. W niedziele o godz.
12-iej w południe ostatnie przedsta-
wienie baśni dla dzieci i młodzieży „Za sie-
dmioma górami“.

Uwaga! P. K. O. zaopatrzyła kierow-
nictwo w nowe książki, które będą
rozłożone wśród dzieci.
— TEATR MIEJSKI NA POHULAN-
CE. Dziś, o godz. 8.15 wiecz., „Jan“ w
wykonaniu premiowej obsady zespołu
z p. R. Hierowskim w roli tytułowej. —
Ceny propagandowe.

— TEATR „QUI PRO QUO“. Dziś,
środa dn. 4 maja r.b. w dalszym ciągu
wielka atrakcyjna rewja w 16 obrazach
p. t. „Ciete Banki“.
Udział biorą: Marja Zejmówna, —
kwartet Wygłędowski, Trio F. F., Zo-
fia Wilczyńska, Adolf Bożyński, Włod-
mierz Ukraińczyk, Antoni Jaksztas i in.
Początek o 7 i 9.30 wiecz.

CO GRAJĄ W WINACH?
— „Perły korony“.
— „Złoty kielich“.
— „Kielich Bagdadu“.
— „Złoty kielich wawo“.
— „Parada gwiazd Warszawy“.
— „Światowid“.
— „LUX“.
— „Czar Walca“.

— „Amerykańska awan-
tura“.
— „Adria“ — „Pan Twardowski“ —
„Niesamowity dom“.
— „Jutrzenka“ — „Łódź śmierci“.

TEATR NA POHULANCE
MIEJSKI
Dziś o godz. 8.15 wiecz.
„J A N“
Ceny propandowe

Nie „Dziwińsk“
a Dynaburg

W prasie wileńskiej — ukazała
się wzmianka, o mającym nastąpić
wmurowaniu tablicy w dziedzińcu uni-
wersyteckim ku uczczeniu pamięci
znakomitego astronoma ks. Poczeb-
ut, prof. Akademii, a potem Uniwer-
sytetu Wileńskiego. Tablica z napi-
sem jest już gotowa. I wszystko by-
łoby pięknie, gdyby nie jedno słowo
w napisie: zmarł w Dziwińsku. Wie-
rzy się wprost nie chce, by grono ludzi
wysoce wykształconych mogło popełnić
taki lapsus linguae urągający historii
i cęgorsza solidaryzujący się z ów-
czesnymi zaborem. Za czasów Rze-
czypospolitej Polskiej przedrobior-
wej miasto, w którym zmarł ks. Po-
czebut niosło nazwę Dynaburg i na-
zwa ta przetrwała do końca XIX
wieku, gdy nacjonaliści rosyjscy wpły-
nęli na rząd na zmianę tej nazwy na
„Dziwińsk“. Niektórzy szowiniści pol-
scy przyjęli tę nazwę — lecz pol-
szczyzma: stąd „Dziwińsk“. Ks. Po-
czebut zmarł w 1810 roku w Dyna-
burgu, a nie w żadnym „Dziwińsku“,
który ukazał się na horyzoncie dopie-
ro w 80 lat potem. Jeżeli jednak ini-
ciatorom tak drogie są ukazy zahor-
ów, to trzeba było ściśle wyrze-
„Dziwińsk“. To byłoby przynajmniej
ściśle i dokładnie. Jeszcze ściślej
i lepiej, choć tak samo dziwne by-
łoby wyrzucie teraźniejszej nazwy te-
go miasta w lotewskim brzmieniu.
Byłby to przynajmniej uprzejmy gest
w stosunku do Łotyszów, którzyby
to jednak napewno przyjęli tylko jako
należne sobie.

Wątpimy, czy Bolszewicy — pisząc
o Petersburgu z czasów Piotra Wiel-
kiego, Katarzyny II, lub Puszki-
na, przezywają go Leningrad. Jeżeli jed-
nak to czynią, to tylko się ośmiesz-
ja.

Uważam, że Dziwińsk powinien
być koniecznie zmieniony na Dyna-
burg w pamiątkowej tablicy, ina-
czej niejedną będzie sądził, że ks. Po-
czebut zmarł w 1910 roku i że to
omyłka w cyfrze, gdy to znacznie
gorsza omyłka kapitalna w historycz-
nej nazwie.

E. Ł.

Z ŻYCIA RODZINY WOJSKOWEJ

Zarząd Rodziny Wojskowej zawi-
adamia swe członkinie, że w dniu 4
maja o godz. 17-iej w sali Oficerskie-
Kasyna Garnizonowego, ul. Mickiewi-
cza 13, rozpocznie się cykl wykładów
z działu ideowo — organizacyjnego
oraz strzelectwa (teoria oraz ewiezo-
na na strzelniczy) jako dalszy ciąg
kursu Przystosowania Kobiet, do
obrony kraju, rozpoczętego w sty-
czniu r.b.

Zarząd R.W. zarazem uprzejmie
prosi członkinie o przybycie na herbat-
kę w dniu 5 maja o godz. 18-iej w
lokalu R. W.

Wypadki
w ciągu doby

WILNO. Gajewicz Wilhelm, zamie-
szkały przy ul. Pilsudskiego Nr. 34 do-
ręczył st. poster. Kiezinowi Adamowi,
z 1 Kom. m. Wilna 72 zł. 50 gr., które
znalazł na ul. Niemcewiczej koło domu
Nr. 31. Pieniądże można odebrać w Ko-
misarzędziu 1.

Poster. Łukasz Franciszek zatrzymał
Glebowiczową Helenę i Sobko Marię,
zamieszkałe przy ul. Bielny 18, które
będąc w stanie nietrzeźwym wszczęły
bójkę na tle podziału pieniędzy, które
Glebowiczowa skradła nieznanemu
mężczyźnie. Pieniądże zostały zakwestio-
nowane.

Zmierzwił Stanisław zam. przy ul.
Skapiernej 35 dostarczył do komisari-
atu karabin rosyjski, znaleziony na stry-
chu domu, gdzie mieszka.
Juchniak Nikodem zam. przy ul. Bo-
nifraterskiej 10 zameldował policji, że
Dzierkowskiej Paweł zam. przy ul. Nie-
dzwiedziej Nr. 15 wyłudził od niego 750
zł. na budowę domu w Ponorach.
Sawicki Wacławowi zam. przy ul.
Słomianka 29 nieznany sprawca skradł
4 szt. dużych i 12 szt. małych królików
rasy „Szenszyle“ — maści biało — szwej
wart. 150 zł.

Rudomni Szełom zamieszkały przy
ul. W. Pohulanka 8 — jadąc samocho-
dem ul. Legionowa przy wymiatach Ar-
boru na przeciw z-ka Prowiantowego
najechał na przebiegającą przez jezdnię
Matukównę Janinę, lat 12, (W. Pohulan-
ka 32). Matukówna doznała złamań
żebra, ręki i nogi.

Szczwajskiemu Kiritowi zam. przy
ul. Zielonej 23 — Dudzińska Olga (kont-
rolna) w czasie rozmowy skradła z kie-
szeni portmonetkę z gotówką.

POLICJA DOŻYWIA DZIECI

BRASŁAW. W Brasławiu zakończona
została akcja dożywiania najbardziej
szczęśliwych przez „Rodzinę Policyjną“.
W ciągu okresu zimowego „Rodzina Po-
licyjna“ wydała działwie 3.500 obiadów,
urządza „Gwiazdkę“, „Święcone“ oraz
obdarowała ubraniami, wojakami, su-
kienkami i innymi przedmiotami codzien-
nego użytku. Sumy na ten cel „Rodzina
Policyjna“ otrzymała ze składek funkcyj-
narzucy policyj państw, z całego powia-
tu brasławskiego.

Znów zimno!

Choć mamy już maj i tym ra-
zem, gdy się ociepiło przed kilku
dniami, zdawało się ludziom, że to
już ostateczny koniec chłódów i od-
tąd będzie nareszcie wiosna, — ponu-
ra rzeczywistość zawiadła raz jeszcze
te różowe nadzieje!

Jeszcze ubiegła niedziela była pie-
kna, ciepła i słoneczna, ale już w
poniedziałek, chociaż niebo było w
dalszym ciągu jasne i błękitne, po-
wiał północny wiaterek i nastąpiło
lekkie ochłodzenie.

Wczoraj zaś, we wtorek, było już
całkiem kiepsko!

Zapanował znów tak przenikliwy
chłód, że ludziska „zapakowali się“
spowrotem do „wzgardzonych chwilo-
wo na rzecz letnich plaszczy, jesio-
nek, zaś co delikatniejsze damy przy-
wdziały nawet futra zimowe!..

W uruchomionych już ostatnio se-
zonowych handelek „amerykań-
skich“ lodów, panowała wczoraj kom-
pletna stagnacja, a i sprzedawane na
ulicach kwiatki, straciły raptem na-
bywców!..

Niedobrze jest z tegoroczną wio-
sną!

Wincuk Markotny.

Kłopoty z galanterją..

— Ponezochoł dla bab dwa tuzi-
ny kupił!.. Portmaników pudełka też
jest! Sznurowadłów żmūt, mydła, pa-
funy, białizny troche, nitki, dy gu-
ziki takżasano zabrane! Dyk zdni
sia co wszystko w okurtności i mo-
żna już jechać do chaty z towarami!..

Tak medytwał, stojąc w jakiejś
bramie przy ul. Rudnickiej Piotr R.,
zamieszkały w jednym z folwarków
gminy Niemienyżyskiej, który przy-
był do Wilna by zakupić trochę to-
waru galanterijnego do swego krami-
ku na wsi..

Towar ten, zapakowany do worka,
postawił przy ścianie, a sam spraw-
dzał w szaszelcowanym notesie, czy
nie zapomniał czego kupić..

Ponieważ wszystko, jak widzieli-
my wyżej, było w porządku, pan
Piotr schował swój notes i sięgnął
po worek, by jechał z nim do domu..
Sięgnął i zdołał, bo worka już
nie było!.. Skradł go, widocznie ja-
kiś spryciarz, w trakcie kupieckich
medytacji!..

Wincuk Markotny.

O „Ispanij“ i „Japoncach“
(ROZMÓWKA W KNAPIE)

Dorożkarz Aleksander S., zam.
przy ul. Nadleśnej, znudzony bezpo-
nem oczekiwaniem na pasażerów na
postoju przy ulicy Przeskok, wstąpił
„na jednego“ do pobliskiej knajpki,
gdzie ze znajomym „kunem“ niegł-
rozmówkę o ostatnich aktualnościach.

— Zdaś się, co na czerwonych w
Ispanij konie przychodzi, nadtoż ich
narodowe reputę ostatnim czasem?
— Aha! Już do samego brzegu
morskiego doparłi się i ichnych bal-
sawików na dżwie połowy przaka-
roili!..

— Tak im i trzeba, bandytom za-
to, co kościoty palili i niawnych lu-
dziów mordowali tysionkami!..

— Nu, a u Japonców, tak cośi
popsuli się i ichnie interesy?
— Aha! A wszystko skróz to, co
zanadto prahawile! Izeli chłtory za-
smał chce przełknąć jednym razem,
tak wiadomo, co w konen podawia!..
Toż tych kitajców jak niak ezatery-
sta milionów; — nia dziw, co mo-
żna na ich, nieznarokiem, zenhy sobi
połamać, choćby te zenhy nawet za-
lazne byli!..

Tak gadu — gadu, przegadali przy-
jaciele „de publicis“, bitą godzinę,
wobec tego nie należy się
dziwić iż pan Aleksander, po powro-
cie, nie znalazł już fartucha przy
swej dorożce! Złodziej miał dość cza-
su, by go nalezyć, „zoperować“!..

Wincuk Markotny.

POPIERAJCIE DNI PRZECIW-
GRUŻLICZE W POLSCE

Figle elektryczne
w Postawach

Mieszkańcy Postaw z nastapieniem
mroku są całkowicie oddani na łaskę i
niełaskę Pana Dona Komaja, który uzy-
skawszy długoletnią koncesję na elek-
trorownię w Postawach, nie sobie nie ro-
bi z narażać i skarg abonentów. Par-
tactwo, jak w sprawie oświetlenia ulic
miasta, tak również i dostarczania prądu
abonentom, posunięte jest do ostat-
nich granic. Światło stałe gaśnie w ciągu
wieczora kilkakrotnie. Często cienio-
ści trwają godzinami; albo też nastę-
puje takie „zamieranie“ i drganie świa-
tła, że wszelka praca wieczorem staje
się niemożliwą. Działają tylko sprawnie
nowe ustawione przez elekrownię lic-
zki.

Całe przedsiębiorstwo oparte jest na
zasadzie: „aby handel szedł“. O tej za-
sadzie świadczy więcej niż skromna,
nie posiadająca żadnej kompetencji „dy-
rektcja“ elekrowni, składająca się z
dwóch zresztą bardzo sympatycznych
żydków, (dyrektor handlowy i dyrektor
techniczny), pozostających w stanie sta-
łego oczekiwania na „samego pana in-
żyniera Komaja“ bez którego nie nie
mogą poradzić na wieczne puscie się tej
lub innej części zdezelowanej maszyny.
Ponieważ sam pan inżynier rzadko do
Postaw zagląda, więc „dyrektorowie“
latają jak mogą.. Aby cicho, aby han-
del szedł.

O tej zasadzie świadczy również
urągający najskromniejszemu wymaga-
niom techniczny stan elekrowni. Mó-
wią nawet, że elekrownia, która już
od kilku lat „uszcześliwia“ Postawy, do
tychczas nie została przyjęta przez wo-
jewódzki nadzór techniczny.

Taką sytuację mamy od kilku lat.
Pisano zażalenia, urządzano strajki
abonentów, podnoszono sprawę w pra-
sie, pertraktowano z władzami wojsko-
wymi, które jakoby chętnie idą miastu
na rękę i gotowe dać dobry i tanj prad
z pobliskiej wojskowej elekrowni, zu-
żyto moc czasu na konferencje a nawet
dochodzenia, starając się wyjaśnić z
czyjej to winy mamy tak okropną elek-
trorownię, zużyto bardzo dużo papieru na
różne protokoły i nie Pan Komaj radeł
uporczywie obrzydza nam wieczorami
życie.

Czyżby rzeczywiście cała ta sprawa
była, już na długie lata zamurowana?
Postawianin.

Żądajcie „Słowa“
we wszystkich punktach
sprzedaży gazet na te-
renie Śląska i Zagłębia
Dąbrowskiego.

Ciągnięcie 4 proc. Premj-
Poż. Dolarowej
(DOLARÓWKI)

Ciągnięcie z dnia 2 maja 1938 r.
Wylosowano następujące dolarówki:
Dol. 12.000 — Nr. 366304.
Po 3.000 dol. — N-ry: 1177026
136693.
Po 1.000 dol. — N-ry: 491097 201822
1453697 975174 1116469 908664.
Po 500 dol. — N-ry: 1120408 767
880651 245121 1178511 169840 727480
84566 630584 1001452.
Po 100 dol. — N-ry: 845259 1110880
82766 52763 902884 316654 325657
607987 1147832 20460 409309 796237
440825 1267803 244282 827135 230516
192464 1106782 555342 410200 824044
259493 23810 113520 977378 97261
760945 439030 1281284 1066101 516256
19013 38684 485298 170416 652459
340050 651282 937570 1373198 211460
193458 1092779 539431 539814 161629
876369 861779 1168940 756180 909396
1179010 1245800 578409 36409 1337142
467722 211389 349823 1441672 1174241
1258903 1334669 241391 341988 569296
583435 432383 1197176 879131 1227168
566060 834129 1216142.

Premjowanie książeczek
oszczędnościowych PKO.

Dnia 30 kwietnia 1938 r. odbyło się
w PKO 12-te publiczne premjowanie
książeczek na wkłady oszczędnościowe
premijowane serji III-iej.

W premjowaniu brały udział książ-
eczki, na które wniesiono wszelkie
wkładki za ubiegły kwartał w terminie
do dnia 2 kwietnia 1938 r.

Premje po zł. 1.000.— padły na nr. nr.
181.875 186.692 192.056 192.267
215.385 219.780 251.269.

Premje po zł. 500.— padły na nr. nr.
150.234 156.503 159.505 162.386
164.498 165.091 167.075 167.587
169.367 177.417 181.420 181.997
185.202 193.165 193.521 194.569
197.402 197.796 198.258 201.251
202.326 202.493 205.625 206.216
211.320 212.707 216.139 218.106
228.081 239.031 245.062 249.634
249.848.

Premje po zł. 250.— padły na nr. nr.:
150.402 150.768 150.999 151.596
151.771 153.039 153.444 154.885
155.119 155.627 161.512 161.799



Kto z nas nie zbladził w życiu? Kobiety go ubóstwiały, lecz on
nie umiał kochać! Dziś premiera! Wielki artysta — geni. autor
„Mayerlingu“ i „Pan Walewski“
Charles BOYER bohater „Pan Walewski“
w najnowszym filmie, **ZBŁĄDZIŁEM**
PIEKNYM DRAMACIE
Czarowny kolorowy dodatek p. t. „ALI BABA“. Pocz. punkt. 4, 6, 8, 10 i 10.20

CASINO Film dla wszystkich! Ostatni dzień.
Nauczyciel isj i na weselszy film na tle pięknego Wschodu
KALIF BAGDADU W roli tytułowej
EDDIE CANTOR
Upajająca muzyka Wschodu. Humor, jakiego dawno nie było!
Nadprogram: DODATKI.

HELIOS Głośny film
PERŁY KORONY
Realizator i w roli głównej SACHA GUIFRY. Nadprogram: ATRAKCJE.

KATARZYNA HEPBURN i GINGER ROGERS oraz Adolf Menjou
po raz pierwszy razem we wzruszającym filmie p. t.
OBCYM WSTĘP WZBRONIONY JUTRO PREMIERA
w kinie „MARS“

Chrześcijańskie Kino „ŚWIATOWID“, Mickiewicza 9.

Reprezentacyjny film produkcji polskiej 1937/38 r.
po- u: nieśmiertelnego arcydzieła **St. Moniuszki**
Obsada: Zielińska, Lada, Zaczarewicz i inni, Arie-
Ewa Bandrowska Turska. Orkiestra Filharmonii
Warszawskiej Balet Opery Warszawskiej. Chóry Konserwatorium Warszawskiego
Początki seansów: 5, 7 i 9 W niedzielę i święta od 1-e.

TEATR „QUI PRO QUO“ LUDWISARSKA 4. Tel. 26.87.

Dziś środa dn. 4 V 38 r. w dalszym ciągu
wielka atrakcyjna rewja w 16 obrazach p. t.
Udział biorą: Marja Zejmówna, Kwartet Wyględowski, Trio F. F., Zo-
fia Wilczyńska, Adolf Bożyński, Włodzimierz Ukraińczyk, Antoni Jaksztas i inni.
Początek o godz. 7 i 9.30 wiecz.

NAJWIĘKSZA W WILNIE
PAŁOWA FABRYKARNIA
A. WOJTKIEWICZ
I CHEMICZNA PAŁALNIA
Pracownia: Wilno, Bonifraterska 2. Tel. 20-45. Oddział: Mickiewicza 22

162.608	162.681	164.437	165.300
165.655	167.276	168.594	169.459
169.780	169.876	171.818	172.156
172.519	175.273	176.654	177.616
177.748	180.224	179.595	179.844
179.883	180.263	181.282	182.780
183.618	183.651	183.701	184.503
185.585	185.894	186.469	188.182
188.695	190.045	190.935	191.792
194.795	195.278	195.424	195.567
196.453	197.872	198.843	200.633
200.774	201.354	201.546	203.791
204.038	204.432	207.707	208.456
211.191	215.308	215.362	216.127
216.731	217.366	217.411	217.569
219.049	219.475	222.383	222.697
223.901	227.094	228.270	230.149
230.231	234.371	236.413	236.511
236.729	236.740	237.167	237.777
237.986	238.666	238.752	239.211
240.355	240.680	242.457	247.810
251.059.			

Pozaatem padło 326 premji 100-złoto-
wych.

Po raz drugi padły premje na nastę-
pujące książeczki:

Zł. 500.— na nr. nr.: 197.402 211.320
Zł. 250.— na nr. nr.: 171.818 195.278

196.453 208.456 236.511
Zł. 100.— na nr. nr.: 152.088 171.924

171.978 174.180 177.297 179.416
180.772 181.853 182.820 194.472

201.738 206.845 207.405 221.297.
Ogółem padło 464 premji na łączną
kwotę zł. 80.600.—

O wylosowanych premjach właście-
ciele książeczek są powiadomieni listow-
nie.

Należy